

MAGAZYN LUDZI AKCJI

SPECIAL OPS

WYDANIE

5

WYWIADY

DOWÓDCY, OPERATORZY, WETERANI

wisport



ZIPPERFOX

WWW.WISPORT.COM.PL

PROUDLY **MADE in** 
SINCE 1984 **POLAND**

AU

ASE UTRA

**"[...] Zdecydowanie
jedna z najbardziej
solidnych konstrukcji
tłumików [...]"**

SPECIAL-OPS.PL



WYŁĄCZNY DYSTRYBUTOR MILTAC SP. Z O.O.

MiLTac



BALLISTOL - PŁYN DO CZYSZCZENIA TŁUMIKÓW POLECANY PRZEZ SPECJALISTÓW

WYWIADY



6



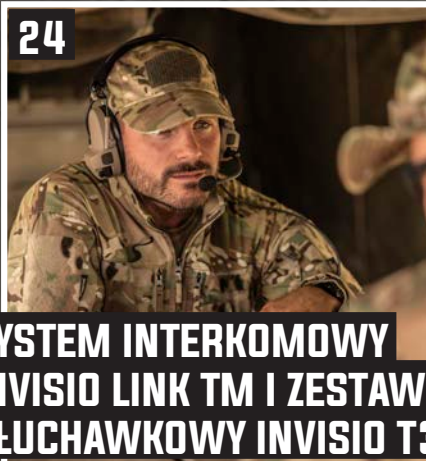
**PRECYZJA, CIERPLIWOŚĆ
I ZIMNA KREW**

12



**DRONY ZMIENIŁY
WSPÓŁCZESNĄ
WOJNĘ. POLSKA MUSI
NADAŹYĆ**

24



**SYSTEM INTERKOMOWY
INVISIO LINK TM I ZESTAW
SŁUCHAWKOWY INVISIO T30**

28



**NA FRONCIE MIEJSKIEJ
DŻUNGLI**

34



**PION SZKOLENIA TO
NAJLEPSI ŻOŁNIERZE**

46



**TO BYŁ WIELKI HONOR
PRACOWAĆ W TAK ZAGNYM
GRONIE...**

SPECIAL OPS
tel. 22 810 65 61
e-mail: redakcja@special-ops.pl
www.special-ops.pl

REDAKTOR WYDANIA:
Krzysztof Mątecki

KOREKTA
Anna Kuziemska

SKŁAD I ŁAMANIE
Marcin Jarosz

REKLAMA I MARKETING
tel./faks 22 810 25 90, 810 28 14

MARKETING I REKLAMA
Agnieszka Szwed
e-mail: aszwed@special-ops.pl
tel. +48 602 277 850

KOLPORTAŻ I PRENUMERATA
tel./faks 22 810 21 24

SPECJALISTA DS. PRENUMERATY
Anna Sergel,
e-mail: asergel@special-ops.pl

KIEROWNIK DS. DYSTRYBUCJI I PRENUMERATY
Aneta Cartailier,
e-mail: acartailier@medium.media.pl

WYDAWCA
Grupa MEDIUM
02-114 Warszawa
ul. Karczewska 18

„SPECIAL OPS - Magazyn Ludzi Akcji” znaj-
dziesz w sieci sprzedaży prasy: Empik, Ruch,
Garmond Press, Kolporter, In Medio, Relay.

OKŁADKA: Snajper CPKP BOA

BATES®



1050

BATES.PL

PYTANIA: KRZYSZTOF MATECKI
ZDJĘCIA: CPKP BOA

PRECYZJA, CIERPLIWOŚĆ I ZIMNA KREW.

KULISY PRACY STRZELCA WYBOROWEGO BOA

Kim jest policyjny snajper i jak wygląda jego codzienna służba w jednej z najbardziej elitarnych jednostek w Polsce? O wymaganiach, szkoleniu, uzbrojeniu oraz realiach działań kontrterrorystycznych opowiada specjalista Wydziału Strzelców Wyborowych, od 7 lat pełniący służbę w Centralnym Pododdziale Kontrterrorystycznym Policji „BOA”.

Jakimi predyspozycjami i cechami charakteru musi dysponować strzelec wyborowy?

Strzelec wyborowy musi dysponować zestawem cech, które pozwalają mu działać skutecznie w warunkach skrajnego obciążenia psychicznego i fizycznego. Kluczowa jest cierpliwość, czyli umiejętność długiego oczekiwania na właściwy moment do oddania strzału bez ulegania presji – to ona chroni przed pochopnymi decyzjami i błędną oceną sytuacji. Równie istotne są zdolności

analityczne, pozwalające szybko sprawdzać otoczenie, oceniać ryzyko oraz podejmować trafne decyzje w dynamicznie zmieniających się warunkach. Niezbędna jest także skrupulatność, czyli dbałość o każdy detal – zarówno podczas przygotowania sprzętu, jak i przy ocenie odległości, warunków atmosferycznych czy samego celu. Ogromne znaczenie ma również wytrzymałość, ponieważ długie godziny spędzone w trudnym terenie wymagają doskonałej kondycji fizycznej i odporności

psychicznej. Całość dopełnia spostrzegawczość – zdolność dostrzegania nawet najmniejszych szczegółów w otoczeniu, które mogą mieć kluczowe znaczenie dla powodzenia zadania.

Jak długo trwa proces szkolenia strzelca wyborowego BOA? Z jakich elementów składa się takie szkolenie?

Proces szkolenia strzelca wyborowego uzależniony jest od grupy szkoleniowej, wcześniejszych doświadczeń kandydatów zwią-



MEGMAR LOGISTICS & CONSULTING SP. Z O.O.
ul. Marii Skłodowskiej-Curie 10, 99-300 Kutno

tel.: (+48 24) 254 06 52 / fax: (+48 24) 254 96 02
e-mail: megmar@megmar.pl

SIŁA TRADYCJI, MOC INNOWACYJNOŚCI



WWW.MEGMAR.PL



► PŁYTY BALISTYCZNE HESCO

- Ultralekkie, zaprojektowane dla zespołów taktycznych działających w szybkim tempie.
- Stworzone dla pełnej swobody ruchu i maksymalnego komfortu.

► INVISIO

- Komunikacja i ochrona słuchu w ekstremalnych warunkach, z pełną 360-stopniową świadomością sytuacyjną.
- Słuchawki z aktywną ochroną słuchu (T7, X7, T30), moduły kontrolne PTT i interkomy — w tym najnowszy, bezprzewodowy system LINK.



► ROLATUBE

- Ultralekkie, elastyczne i mieszczące się w plecaku rozwijalne maszty, trójnoży i anteny.
- Umożliwiają szybkie rozwinięcie punktów obserwacyjnych oraz sieci łączności.



► ARGON

- Zachowaj sprzęt operacyjny w gotowości — trenażery Argon pozwalają na realistyczne ćwiczenia z wykrywania i identyfikacji substancji w bezpiecznych warunkach.
- Bojowe Środki Trujące, Przemysłowe Środki Chemiczne oraz Promieniowanie w jednym systemie szkoleniowym.





zanych ze strzelaniem oraz tempem przyswajania wiedzy. Czas niezbędny do wyszkolenia strzelca wyborowego to 4-5 miesięcy. Przeszkolenie strzelców wyborowych zazwyczaj obejmuje kilka kluczowych elementów, które mają na celu przygotowanie ich do wykonywania specyficznych zadań i są to: szkolenie strzeleckie, przyswojenie wiedzy z zakresu balistyki, obsługa broni i specjalistycznego sprzętu, taktyka działań, obserwacja, praca w zespole oraz symulacje i ćwiczenia praktyczne.

Jakie zadania wykonuje strzelec wyborowy BOA? W jakich sytuacjach najczęściej jest kierowany do akcji?

Strzelec wyborowy odgrywa ważną rolę w działaniach bojowych, łącząc umiejętności strzeleckie z taktycznym myśleniem i zdolnościami analitycznymi. Do zadań strzelca wyborowego należą m.in.: zbieranie informacji (pełniąc funkcję obserwatorów, zbiera informację i przekazuje je dalej), wsparcie ogniowe (dla zespołów bojowych), skryta obserwacja (używając odpowiednich technik kamuflujących, aby pozostać niewykrytym podczas obserwacji) oraz praca w zespole (współpracując z innymi

PROCES SZKOLENIA STRZELCA WYBOROWEGO UZALEŻNIONY JEST OD GRUPY SZKOLENIOWEJ, WCZEŚNIEJSZYCH DOŚWIADCZEŃ KANDYDATÓW ZWIĄZANYCH ZE STRZELANIEM ORAZ TEMPEM PRZYSWAJANIA WIEDZY.

mi członkami zespołu, operatorami zespołów bojowych oraz dowódcami). Strzelcy wyborowi kierowani są przede wszystkim do zadań wymagających najwyższych kwalifikacji i precyzji, takich jak operacje prowadzone w trudnych warunkach terenowych, w tym w terenie górzystym lub trudno dostępnym. Bardzo często uczestniczą także w ochronie osób ochraniających (VIP) podczas wydarzeń o podwyższonym ryzyku oraz w działaniach kontrterrorystycznych, gdzie każde działanie wy-

maga maksymalnej precyzji, odpowiedzialności i zimnej krwi.

Czy każdy nowy funkcjonariusz jednostki może starać się o dołączenie do sekcji strzelców wyborowych? Jeśli tak, to co musi zrobić?

Tak – formalnie każdy funkcjonariusz, który ukończył kurs przygotowujący do działań bojowych w CPKP „BOA”, może starać się o dołączenie do Wydziału Strzelców Wyborowych. W praktyce jednak selekcja zaczyna się znacznie wcześniej – już na etapie szkolenia bazowego. Instruktorzy Wydziału Strzelców Wyborowych prowadzą panel z zakresu ich specjalizacji podczas kursu przygotowującego do działań bojowych operatorów BOA. Instruktorzy WSW bardzo uważnie obserwują kandydatów – oceniają nie tylko ich umiejętności strzeleckie, ale też predyspozycje psychofizyczne, odporność na stres, sposób działania w zespole oraz umiejętność radzenia sobie z zadaniami w pojedynkę. Podczas tego procesu typowane są osoby, które mogą mieć predyspozycje do pracy w charakterze strzelca wyborowego.

Jakimi rodzajami broni dysponują obecnie snajperzy BOA? Czym kieruje się strzelec



przy doborze karabinu do danego zadania?

Strzelcy wyborowi BOA dysponują bronią w kilku kluczowych kalibrach, co pozwala dobrać system do charakteru zadania, warunków terenowych oraz wymaganej precyzji. Kaliber 7.62x51, .308 Win. to podstawowy kaliber używany zarówno w karabinkach wsparcia, jak i w precyzyjnych karabinach wyborowych. Sprawdza się na średnich i dalszych dystansach, umożliwia prowadzenie celnego ognia oraz utrzymanie wysokiej mobilności zespołu. Jest wykorzystywany m.in. podczas dynamicznych działań, wsparcia szturmów oraz typowych zadań snajper-



skich. Kaliber .338 jest stosowany, gdy wymagane jest połączenie dużej energii na celu i możliwości prowadzenia ognia na długim dystansie. Zapewnia większą przebijalność i stabilność toru lotu pocisku niż klasyczne .308, dlatego wybiera się go w sytuacjach, gdzie operujemy na rozległym obszarze lub w trudnych warunkach terenowych.

Kaliber .50 BMG wykorzystywany głównie w zadaniach specjalistycznych o charakterze kontrmateriałowym – wszędzie tam, gdzie konieczne jest oddziaływanie na bardzo duże dystanse lub neutralizacja celów o zwiększonej odporności. Kaliber ten daje najwyższą energię kinetyczną i umożliwia realizację zadań, których mniejsze kalibry nie są w stanie wykonać.

Czy zadania realizowane przez strzelców wyborowych jednostek kontrterrorystycznych różnią się od tych wykonywanych przez snajperów Wojsk Specjalnych?

Zadania realizowane przez strzelców wyborowych jednostek kontrterrorystycznych różnią się od tych wykonywanych przez snajperów Wojsk Specjalnych przede wszystkim ze względu na charakter prowadzonych operacji, system pola walki, strukturę organizacyjną, w jakiej się znajdują, oraz środowisko działania. Strzelcy wyborowi w formacjach policyjnych pracują głównie w środowisku zurbanizowanym, często w cieśniej, dynamicznej i silnie ograniczonej przestrzeni. Ich zadania koncentrują się na zapewnieniu bezpieczeństwa podczas działań kontrterrorystycznych, wsparciu zespołów bojowych, ochronie osób, obserwacji celów oraz precyzyjnym reagowaniu w sytuacjach, w których zagrożone jest życie zakładników lub postronnych osób. Kluczowe jest tu szybkie podejmowanie decyzji, zdolność do pracy w zmieniającej się sytuacji i prowadzenie działań w bezpośredniej bliskości ludności cywilnej. Policyjni strzelcy wyborowi z zasady pracują w środowisku miejskim, mimo to często mu-

szą skrycie, cicho, niezauważenie dostać się na dogodnie stanowisko obserwacyjno-strzeleckie, żeby móc informować inne komponenty o sytuacji i odpowiednio zareagować na zagrożenie.

Z kolei snajperzy wojsk specjalnych wykonują zadania w środowisku działań wojennych lub pozakonwencjonalnych. Ich strzelanie zakłada znacznie większe dystanse, długotrwałą infiltrację, maskowanie, eliminację celów wysokiej wartości oraz rozpoznanie. Operują w terenie otwartym, nierzadko w odosobnieniu przez wiele godzin lub dni, skupiając się na zadaniach strategicznych z perspektywy pola walki.

Czy w pracy policyjnego strzelca wyborowego sprawność fizyczna ma duże znaczenie? Jeśli tak, to jakie jej aspekty?

Sprawność fizyczna w pracy policyjnego strzelca wyborowego ma bardzo duże znaczenie, dlatego nieustannie podnosimy swoją sprawność fizyczną. Wykonujemy ćwiczenia siłowe, wytrzymałościowe, jak i wpływające na kondycję i ogólną wydolność organizmu. Jednak najistotniejsza jest wytrzymałość i wytrwałość. Wytrzymałość, która pozwoli na wielodniowe marsze po trudnym terenie z obciążeniem dochodzącym do kilkunastu kilogramów, na które składa się sprzęt snajperski, karabin i amunicja. Ćwiczymy przystosowanie do najróżniejszych warunków, gdzie oprócz siły i wydolności organizmu istotna też jest wytrwałość. Nierzadko trzeba bez ruchu wytrzymać w niewygodnych postawach strzeleckich przez wiele godzin. Wiąże się to też z ograniczonym dostępem do jedzenia i picia. Strzelec wyborowy musi też radzić sobie z niedoborem snu przy zachowaniu koncentracji na najwyższym



poziomie przez długi czas. Im organizm jest bardziej wydolny, tym łatwiej radzić sobie w warunkach stresu który zawsze towarzyszy naszej pracy.

Jak często są wykorzystywani policyjni strzelcy wyborowi i w jakich sytuacjach?

Policyjni strzelcy wyborowi są bardzo często wykorzystywani m.in. podczas wszelkiego rodzaju zabezpieczeń imprez masowych, wizytach najważniejszych przedstawicieli państw, VIP-ów, konferencji, jak również podczas działań bojowych, współpracując z operatorami zespołów bojowych. Para strzelecka organizując swoje miejsce pracy, tj. posterunek obserwacyjno-strzelecki, powinna mieć na uwadze możliwość oddania pewnego strzału, jak i pełen wgląd w teren, za który jest odpowiedzialna podczas działań. To nieocenione narzędzie w rękach dowodzącego operacją przy zabezpieczaniu różnego rodzaju działań o wysokim ryzyku.

Jakie wyposażenie strzelca wyborowego powinien mieć przy sobie podczas pracy na posterunku obserwacyjno-strzeleckim?



Ze względu na specyfikę pracy, zmienność sytuacji, jak i warunków atmosferycznych strzelec wyborowy musi być przygotowany na każdą ewentualność. W działaniach bojowych nie zawsze mamy komfort wcześniejszego dokładnego rozpoznania miejsca, z którego prowadzone będą działania, trzeba być przygotowanym na każdą ewentualność. Dlatego poza oczywistą rzeczą, jaką jest karabin oraz amunicja (różne rodzaje amunicji ze względu na różne zastosowanie), niezbędny jest sprzęt do obserwacji, lornetki, dalmierze, statywy itp. Jeśli działania prowadzone są w godzinach nocnych, niezbędne są urządzenia nokto- i termowizyjne. Zaczynając pracę w dzień, trzeba być przygotowanym, że zostanie nas noc. Dodatkowo kalkulatory balistyczne, kompas, mapownik, notatnik. Umundurowanie do każdych warunków atmosferycznych, strój kamuflujący, zabezpieczenie przed deszczem. Także sprzęt niestandardowy: nóż, linę, zapas wody i wiele innych.

Dziękuję za rozmowę! SPECIAL OPS

INCOLT Euro Szkolenia specjalistyczne

tel. + 48 600 055 555 www.incolt.pl



WAŻNE TO SĄ JEDYNE HONOROWANE UPRAWNIENIA INSTRUKTORA STRZELECTWA

Po kursie w firmie INCOLT Euro uzyskasz OFICJALNE NADANIE UPRAWNIENI POTWIERDZONE LEGITYMACJĄ INSTRUKTORA STRZELECTWA WYDANĄ PRZEZ POLSKI ZAWIĄZEK STRZELECTWA SPORTOWEGO

- KURS TO WIARYGODNE KONKRETNE SZKOLENIE TAKTYCZNO-STRZELECKIE I WYDANIE UPRAWNIENI
- KURS NADAJE UPRAWNIENIE DO NAUKI I REALIZACJI SZKOLEŃ STRZELECKICH

KURS: 07.II.2026 – 29.III.2026 KURS REALIZOWANY W WEEKENDY

KURS: 11.IV.2026 – 31.V.2026 KURS REALIZOWANY W WEEKENDY

KURS INSTRUKTOR SPORTU STRZELECKIEGO PZSS TRENINGI PROWADZĄ TRENERZY KADRY NARODOWEJ

z rozszerzeniem zakresu szkolenia o kurs

INSTRUKTOR STRZELAŃ BOJOWYCH INSTRUKTORZY JEDNOSTKI SPECJALNEJ

prowadzą

ZAAWANSOWANE SZKOLENIE TAKTYCZNO-STRZELECKIE oraz MEDYCYNĘ POLA WALKI /RANY POSTRZAŁOWE/

ZAPISZ SIĘ!

KURSY PODNOSZĄCE KWALIFIKACJE ZAWODOWE FINANSOWANE W RAMACH REKONWERSJI MON

NOWY PROGRAM STRZELAŃ Z BRONI STRZELECKIEJ (PSBS)

Kursy realizowane przez firmę INCOLT Euro podnoszą umiejętności praktyczne i kwalifikacje osób w zakresie nauki i realizacji szkoleń taktyczno-strzeleckich

KURS DLA: SŁUŻB MUNDUROWYCH, KANDYDATÓW I ŻOŁNIERZY WOT, CYWILI DO PRAWIDŁOWEJ OBSŁUGI BRONI I UZYSKANIA POZWOLENIA NA BRON

KAŻDA OSOBA prowadząca szkolenia strzeleckie powinna ukończyć Kurs NADAJĄCY oficjalne UPRAWNIENIE Instruktora Strzelectwa PZSS

KURS PROWADZĄCY STRZELANIE KIEROWNIK STRZELANIA

TERMINY: 7-8.II.2026 | 21-22.III.2026



Dokument uprawniający do prowadzenia strzelania z broni:

☒ A - pneumatyczna	☒ E - samoczynna
☒ B - palna bocznego zapłonu	☒ F - gładkolufowa (powtarzalna)
☒ C - palna centralnego zapłonu	☒ G - gładkolufowa
☒ D - maszynowa (pistolet)	☐ H - czarnoprochowa

Podpis posiadacza: _____

Osoba odbyła przeszkolenie w zakresie strzelania oraz udzielania pomocy medycznej.

Podstawa: 1. Zarządzenie Nr 8 Prezesa LOK z dn. 03.04.2017 r. w sprawie: szkoleń dla prowadzących strzelanie.
2. Instrukcja zasad postępowania z bronią i amunicją oraz prowadzenia gospodarki uzbrojeniem i sprzętem o zbliżonym przeznaczeniu i działaniu w Lidze Obrony Kraju. W-wa 2017 r.

Nr uprawnia: _____
Imię i nazwisko: _____
Numer PESEL: _____
Prowadzący kurs: INCOLT EURO

Legitymacja ważna z dowodem osobistym lub paszportem
XX XX 2024 r.
Data wydania: _____

24787
DYREKTOR
Pionu Sportów BZG LOK
ppłk (r) mgr Andrzej Zuba

TRENINGI STRZELECKIE REALIZUJEMY NA NAJWIĘKSZEJ STRZELNICY CYWILNEJ W KRAJU

Możliwość strzelać na 3 kierunki, realne szkolenia w zakresie prowadzenia strzelań bojowych, dynamicznych, sportowych i długodystansowych na osiach strzeleckich 500 m, 300 m, 100 m, 50 m, 25 m.

PYTANIA: KRZYSZTOF MATECKI
ZDJĘCIA: ARCHIWUM TOMASZA KUBŚ

DRONY ZMIENIŁY WSPÓŁCZESNĄ WOJNĘ. POLSKA MUSI NADAŻYĆ

Jeszcze kilka lat temu działał w terenie jako funkcjonariusz jednostki kontrterrorystycznej, dziś zarządza firmą, która doradza w kwestii bezpieczeństwa oraz testuje systemy obrony powietrznej dla wojska i infrastruktury krytycznej. Łączy doświadczenie z realnych operacji z technologicznym podejściem do obronności. O tym, jak wygląda współczesna wojna z dronami, jak testuje się systemy antydronowe w Polsce i dlaczego wiedza i procedura może być ważniejsza niż sprzęt, rozmawiamy z Tomaszem Kubś, podinspektorem Policji, byłym operatorem w pionie bojowym, funkcjonariuszem CBŚP, a obecnie prezesem zarządu firmy SKYSMART.

Panie Tomaszu, co Pana najbardziej zaskoczyło, gdy po służbie kontrterrorystycznej wszedł Pan w świat dronów i nowoczesnych systemów obrony?

To nie jest tak, że to przejście do świata dronów było dla mnie czymś całkowicie nowym czy zaskakującym. W ostatnich latach służby miałem przyjemność być naczelnikiem jednego

z wydziałów, który składał się z kilku wyspecjalizowanych sekcji – w sumie sześciu komponentów o różnych profilach działania. Jednym z nich była sekcja wykorzystująca drony zarówno do zadań rozpoznawczych, jak i operacyjnych. Już wtedy widziałem, jak ogromny wpływ mają one na sposób prowadzenia działań i jak ważne staje się rozumienie ich możliwości oraz ograniczeń. Ale



tak naprawdę temat lotnictwa, przestrzeni powietrznej i technologii latających był mi bliski dużo wcześniej. Od wielu lat jestem pasjonatem wszystkiego, co lata – zaczynałem od skoków spadochronowych, później pojawiły się drony i ich praktyczne zastosowania. Z czasem stało się to czymś więcej niż tylko hobby. Uzyskałem wszystkie niezbędne uprawnienia i licencje, a dziś jestem również instruktorem. Można więc powiedzieć, że to powietrze zawsze gdzieś mnie ciągnęło. Różnica jest tylko taka, że kiedyś patrzyłem na nie z perspektywy spadochroniarza, a dziś – z perspektywy człowieka, który analizuje, jak w tej samej przestrzeni wykrywać i neutralizować zagrożenia. SKYSMART jest dla mnie naturalnym przedłużeniem tej pasji, tylko w bardziej technologicznej formie.

Panie Tomaszu, jak wygląda w praktyce testy systemów antydronowych, które prowadzi Pańska firma? Czym różni się podejście SKYSMART od typowych komercyjnych testów pokazowych?

Nasze testy przede wszystkim odbywają się w warunkach rzeczywistych, a nie w kontrolowanym, sztucznie uproszczonym środowisku. Nie chodzi o to, żeby system „zadziałał” na pokaz, tylko żebyśmy sprawdzili jego faktyczną skuteczność – w terenie, przy wietrze, w deszczu, w obecności zakłóceń radiowych i z różnymi typami dronów. Zawsze opracowujemy pełny scenariusz prób, który obejmuje kilka kierunków nalotu, różne wysokości i prędkości, a często też równoczesne loty kilku czy kilkunastu dronów. Testujemy to, co naprawdę może wydarzyć się w sytuacji operacyj-

nej, a nie to, co dobrze wygląda na prezentacji. Ważne jest też to, że pracujemy z zespołem doświadczonych pilotów i operatorów – ludzi, którzy wcześniej służyli w różnych formacjach mundurowych i wiedzą, jak wygląda rzeczywiste zagrożenie. Ale również z ludźmi, dla których drony to pasja i sposób na życie, którzy codziennie wykonują różne ciekawe i wymagające zlecenia z udziałem bezałogowych statków powietrznych, którzy budowali rynek dronowy w Polsce. Dzięki temu mamy zupełnie inne podejście i spojrzenie na tę pracę. SKYSMART różni się od wielu firm tym, że nie ograniczamy się do stwierdzenia „system działa”. My dokładnie mierzymy, jak szybko wykrył obiekt, na jakim dystansie, czy zdołał utrzymać śledzenie, i jak zadziałały środki neutralizacji. Na końcu klient otrzymuje pełny raport z wynikami, wnioskami i rekomendacjami. To nie jest pokaz – to rzetelna ocena bojowa systemu.

Działacie na styku świata wojskowego i cywilnego. Z kim właściwie współpracuje SKYSMART? Jak wygląda zainteresowanie testami i usługami dronowymi ze strony różnych instytucji?

Rzeczywiście, działamy na styku obu światów – wojskowego i cywilnego. Z jednej strony współpracujemy z jednostkami wojskowymi oraz strukturami NATO, z drugiej – z przemysłem, infrastrukturą krytyczną czy administracją cywilną. To pozwala nam patrzeć na temat dronów szerzej: nie tylko w kontekście działań bojowych, ale też ochrony obiektów, infrastruktury czy zastosowań gospodarczych. Jednym z projektów, z którego jestem szczególnie dumny, były największe w Polsce testy systemów antydronowych, przeprowadzone właśnie dla jednostki NATO. Wzięło w nich udział dwudziestu kilku pilotów i koordynatorów, wykorzystaliśmy wiele typów dronów, w tym drony na światłowodach i samoloty wykorzystywane na Ukrainie. Przeprowadziliśmy różne scenariusze – od klasycznych nalotów po lot wielu statków powietrznych jednocześnie. To przedsięwzięcie pokazało, że w Polsce potrafimy przygotować testy na poziomie, który w pełni odpowiada najwyższemu standardom. Ale działalność SKYSMART nie kończy się na projektach militarnych. Prowadzimy





także szkolenia dla pilotów i operatorów w ramach europejskich uprawnień ale również realizujemy szkolenia specjalistyczne, takie jak rozpoznanie czy loty FPV. Świadczymy usługi inspekcyjne z użyciem kamer o dużym zoomie optycznym i termowizyjnych, działamy w obszarze ochrony obiektów kluczowych i strategicznych, a także konstruujemy bezzałogowce do zadań specjalnych. Dzięki temu nasi piloci i instruktorzy mają szerokie doświadczenie – zarówno w środowisku służb, jak i w zastosowaniach cywilnych.

Z perspektywy testów, które prowadzicie, jak Pan ocenia obecny poziom zagrożeń ze strony dronów – zarówno w Polsce, jak i w Europie? Czy rzeczywiście jest się czego obawiać, czy to wciąż bardziej temat przyszłości niż teraźniejszości?

Zdecydowanie nie jest to temat przyszłości – to już teraźniej-

szkość. Drony od kilku lat są jednym z najpoważniejszych wyzwań dla bezpieczeństwa, zarówno w Polsce, jak i w całej Europie. To, co obserwujemy w Ukrainie, w rejonie Bliskiego Wschodu czy nawet w państwach NATO, jasno pokazuje, że drony stały się pełnoprawnym elementem współczesnego pola walki, a nie dodatkiem. Z mojej perspektywy – i na podstawie testów, które prowadzimy, widzę, że realne zagrożenia zaczynają się znacznie bliżej, niż wielu osobom się wydaje. Mówimy tu nie tylko o wojsku, ale także o obiektach cywilnych: energetyce, transporcie, zakładach przemysłowych, magazynach, nawet o infrastrukturze krytycznej, która wciąż nie jest jeszcze dostatecznie przygotowana na takie ryzyko. Wielu ludzi nadal patrzy na drony przez pryzmat lotów rekreacyjnych, ale prawda jest taka, że technologia jest tania, dostępna i łatwa do przerobienia. Każdy, kto ma odrobinę wiedzy i złe intencje, może stworzyć z pozoru niegroźny system, który stanowi realne zagrożenie. Z drugiej strony widać też, że rośnie świadomość i chęć budowania systemów ochro-

tylko jako wykonawcy testów, ale też jako partnerzy doradczy – wspomagamy przy dialogach technicznych, tworzymy dokumentację, doradzamy przy wyborze systemu, analizujemy wyniki, wskazujemy luki i rekomendujemy rozwiązania, które faktycznie działają w terenie, a nie tylko w materiałach promocyjnych.

Niedawno media obiegrała informacja, że Unia Europejska chce budować „Europejski mur dronowy” - czy to ma sens, na czym polega, czy to jest możliwe do wykonania?

Współczesne zagrożenia ze strony bezzałogowych statków powietrznych są masowe, tanie i trudne do wykrycia. Zbudowanie w Europie szczelnego muru dronowego, który ochroni cały kontynent, jest bardzo trudne do wykonania, zarówno ze względów technicznych, jak i ekonomicznych. Ciężko mi wyobrazić sobie, że w porozumieniu z innymi krajami budujemy obronę powietrzną, która składa się z systemów różnych typów i producentów. Takie urządzenia powinny wykazać się spójnością i wzajemną współpracą poszczególnych modułów ale także pozostałych systemów. Kluczo-

ny. W Polsce coraz więcej podmiotów zaczyna inwestować w rozwiązania antydronowe. To dobry kierunek, ale przed nami wciąż dużo pracy nad koordynacją, procedurami i interoperacyjnością różnych elementów. My w SKYSMART staramy się w tym uczestniczyć nie



Adapt. Blend. Overcome.



_experience based gear
from Poland/

directactiongear.com

wym tu będzie szybkie działanie operacyjne ale również wymiana informacji, procedury czy szkolenia. W praktyce powinniśmy koncentrować nasze wysiłki na

ochronie obiektów szczególnie znaczenia, takich jak lotniska, elektrownie, centra dowodzenia, czy choćby ujęcia wody pitnej. To właśnie tam należy wdrażać najbardziej zaawansowane systemy antydronowe, łączące różne technologie, od radarów przez sensory optyczne, aż po neutralizację dronów. Podsumowując, nie da się ochronić wszystkiego, ale możemy znacząco ograniczyć skuteczność ataków, jeśli będziemy działać mądrze, elastycznie i wspólnie jako Europa.

Panie Prezesie, czy Polska jest dziś przygotowana na obronę przed masowym atakiem dronów, takim jak ten, który niedawno uderzył w nasze terytorium? Teraz już wiemy, że były to drony-makiety, ale co wtedy, gdyby w naszą prze-

strzeń wleciały z głowicami bojowymi? Czym właściwie były te wabiki?

Panie Redaktorze, aby trafnie odpowiedzieć na Pana pytania, muszę wyjaśnić kilka podstawowych kwestii. Shahed-136 to irański dron kamikadze, prosta i tania konstrukcja wyrzeliwana z wyrzutni, napędzana głośnym silnikiem tłokowym. Rozpiętość skrzydeł wynosi ok. 2,5 m, przy długości 3,5 m, a masa to około 200 kg. Posiada możliwość przenoszenia głowicy bojowej do 50 kg, poruszając się z prędkością 150–185 km/h.

System naprowadzania oparty jest na GPS/GLONASS, co zapewnia precyzyjny lot. Rosjanie – montując te drony pod marką „Geran-2” – zaczęli wprowadzać od jakiegoś czasu ulepszenia w postaci systemu nawigacji inercyjnej.



Winmate

Winmate to marka specjalizująca się w wytrzymałym sprzęcie dla służb mundurowych

BMF – wyłączny przedstawiciel Winmate w Polsce!



BMF

BMF – Centrum Specjalistycznego Sprzętu Mobilnego
ul. Szkolna 7, 42-233 Wierchowisko
biuro@bmf.pl
tel. 34 324 20 79, 727 705 749, 513 086 266

www.winmate.pl



Choć jest ona odporna na zakłócenia, z czasem generuje błąd, powodujący odchylenie od celu nawet o kilka kilometrów. Drony, które niedawno wleciały w polską przestrzeń powietrzną, to wabiki – lekkie makiety Geran-2 służące do zmylenia obrony powietrznej i postawienia jej w stan gotowości. Ich zasięg szacuje się na 300–600 km, co pozwala symulować realny atak.

Bojowe wersje Shahed-136 mogą natomiast osiągać 2000–2500 km zasięgu, w zależności od masy głowicy i warunków lotu, co oznacza możliwość rażenia celów na terenie Ukrainy i znacznej części Europy Wschodniej. Standardowy Shahed kończy lot uderzeniem i detonacją, natomiast wabik zwykle rozbija się bez eksplozji.

Odpowiadając na Pana pytanie, Polska w ostatnich latach zrobiła duży postęp w rozpoznaniu zagrożeń i rozwoju technologii. Jednak masowy, skoordynowany atak dronów to wyzwanie, z którym

nawet duże państwa mają dziś problem. Technologia wykrywania i neutralizacji BSP istnieje, ale w praktyce jej skuteczność zależy od skali wdrożenia, procedur i interoperacyjności systemów. Bez realistycznych ćwiczeń i testów w warunkach zbliżonych do operacyjnych gotowość pozostaje teoretyczna. Dlatego kluczowe są rzetelne testy, takie jak te prowadzone przez SKYSMART, które pozwalają faktycznie ocenić zdolność systemów do działania w sytuacjach kryzysowych. Podsumowując – Polska jest coraz lepiej przygotowana, ale potrzebna jest ciągła współpraca państwa, wojska i sektora prywatnego. Mamy w kraju ekspertów i firmy z potencjałem – warto z tego korzystać, by realnie wzmocnić bezpieczeństwo.

A jak Pan skomentuje fakt, kiedy to niedawno jeden z dziennikarzy związany z Telewizją Polską kilkakrotnie wykonał lot dronem nad infrastrukturą krytyczną?

Znam ten przypadek. Trudno to skomentować inaczej niż jako bardzo ryzykowne i nieodpowiedzialne zachowanie. Latanie dronem nad infrastrukturą krytyczną – niezależnie od tego, czy ktoś jest dziennikarzem, pasjonatem czy influencerem – to nie tylko złamanie przepisów, ale też realne zagrożenie bezpieczeństwa państwa. Tego typu obiekty są chronione nie bez powodu, a każdy lot w ich pobliżu może być odebrany jako incydent o charakterze rozpoznawczym.

Rozumiem ciekawość i chęć „zrobienia afery”, ale w tym przypadku brakuje świadomości konsekwencji. Dron nie jest zabawką, a przestrzeń powietrzna nad obiektami strategicznymi to nie miejsce do eksperymentów. Takie działanie powoduje niepotrzebne napięcie służb, uruchamia procedury reagowania i może mieć poważne skutki prawne.

Jako ktoś, kto zawodowo zajmuje się testowaniem systemów antydronowych, widzę jeszcze inny aspekt – każdy taki incydent obniża zaufanie do środowiska operatorów BSP, wśród których większość działa legalnie i odpowiedzialnie. Dlatego warto rozdzielać profesjonalne operacje od nieprzemyślanych „akcji medialnych”.

Jeśli szukać tu jakiegokolwiek pozytywu, to może tego, że po takich zdarzeniach rośnie świadomość społeczna i ludzie zaczynają rozumieć, jak poważne konsekwencje może mieć bez troskie latanie w nieodpowiednich miejscach. Ale też zarządcy takich obiektów wykazują inicjatywę w kierunku zabezpieczeń i obrony przed takimi nalotami. A z czysto zawodowego punktu widzenia – jako właściciel firmy, która testuje systemy antydrono-



we i zabezpiecza takie obiekty – mogę się tylko uśmiechnąć: po takich incydentach zawsze pojawia się ruch w interesie, bo zaraz ktoś dzwoni z pytaniem, jak się przed tym chronić. W skrócie: drony to potężne narzędzie – mogą wspierać bezpieczeństwo

albo je naruszać. Wszystko zależy od tego, kto trzyma kontroler i z jaką świadomością to robi.

Wspomniał Pan o złamaniu przepisów przez dziennikarza. Jakie przepisy chronią obiekty o szczególnym znaczeniu,



takie jak jednostki wojskowe, lotniska czy elementy infrastruktury krytycznej, przed lotami dronów?

To bardzo dobre pytanie, bo wielu pilotów i operatorów wciąż

REKLAMA

Najpotężniejsze motocykle klasy hard enduro

- /// Militarny motocykl elektryczny hard enduro
- /// Zasięg 100+ km na jednym ładowaniu
- /// Minimalna sygnatura dźwiękowa i IR
- /// Numer NSN 2340-42-000-3889
- /// Wyprodukowany w Słowenii



MILDAT

Wyłączny przedstawiciel
STRIX na terenie Polski
www.mildat.pl | info@mildat.pl

STRIX
PERFORMANCE
E-OLUTION



nie ma świadomości, że w Polsce obowiązują konkretne przepisy ograniczające loty dronów w rejonie obiektów strategicznych. Ochronę takich miejsc regulują przepisy ustawy Prawo Lotnicze, zarządzenia i rozporządzenia, wytyczne prezesa ULC a także unijne dyrektywy. Tam jest wszystko. Co można robić i czego nie wolno. Obiekty wojskowe, zakłady o znaczeniu obronnym czy elementy infrastruktury krytycznej – takie jak elektrownie, ujęcia wody, rafinerie, porty, systemy łączności – bardzo często znajdują się właśnie w takich strefach. W praktyce oznacza to, że lot dronem w ich pobliżu wymaga zgody właściwego organu, a nieuprawnione operacje mogą zostać potraktowane jako naruszenie bezpieczeństwa państwa.

Dodatkowo, w 2024 roku pojawiły się nowelizacje przepisów rozszerzające możliwość wprowadzania czasowych zakazów lotów w sytuacjach podwyższonego ryzyka, np. w czasie ćwiczeń wojskowych czy wydarzeń o znaczeniu państwowym.

Warto też pamiętać, że zgodnie z przepisami o ochronie infrastruktury krytycznej, zarządcy



takich obiektów mają prawo zabezpieczać przestrzeń powietrzną z użyciem systemów detekcji i neutralizacji BSP.

Panie Prezesie, testujecie Państwo systemy antydronowe, ale czy SKYSMART zajmuje się również szkoleniami operatorów i pilotów BSP?

Tak, szkolenia to bardzo ważny element naszej działalności. W SKYSMART kształcimy zarówno początkujących pilotów, jak i osoby, które zawodowo wykorzystują drony w swojej pracy. Prowadzimy pełne szkolenia w ramach europejskich uprawnień unijnych, czyli w ka-

tegorii otwartej A1/A3 i A2. oraz w kategorii szczególnej STS-01 i STS-02, które pozwalają wykonywać loty w bardziej wymagających warunkach i z większym zakresem operacyjnym. Naszym celem nie jest tylko przygotowanie do egzaminu, ale przede wszystkim nauka bezpiecznego, świadomego i precyzyjnego latania. Zwracamy ogromną uwagę na jakość szkolenia – zarówno w części teoretycznej, jak i praktycznej. Stawiamy na re-

alizm, dlatego ćwiczymy w rzeczywistych warunkach terenowych, z naciskiem na procedury, sytuacje awaryjne i odpowiedzialność pilota.

W ramach szkoleń specjalistycznych uczymy także lotów FPV, które wymagają wyjątkowego opanowania i refleksu. To bardzo przydatne umiejętności zarówno w środowisku cywilnym, jak i przy działaniach związanych z rozpoznaniem, bezpieczeństwem czy szkoleniami technicznymi. Wierzę, że dobrze wyszkolony pilot i operator to najlepszy system bezpieczeństwa – bo technologia jest tylko narzędziem, a to

UF PRO
PART OF MEHLER SYSTEMS



Militaria.pl

człowiek decyduje, czy użyje jej mądrze i zgodnie z przepisami.

Czy w Polsce jest duże zainteresowanie szkoleniami dla operatorów dronów? I czy przepisy rzeczywiście nadążają za dynamicznie rozwijającą się rzeczywistością w tej branży?

Zainteresowanie szkoleniami rośnie z roku na rok – zarówno wśród osób prywatnych, jak i przedstawicieli firm czy instytucji. Drony przestały być zabawką, a stały się realnym narzędziem pracy: w logistyce, geodezji, bezpieczeństwie czy infrastrukturze krytycznej. Coraz więcej osób chce się szkolić profesjonalnie, zdobyć uprawnienia i po prostu latać zgodnie z prawem. Natomiast jeśli chodzi o przepisy – tu sytuacja jest bardziej złożona. Polska przez wiele lat była jednym z liderów regulacyjnych w Europie, a nasze krajowe przepisy były stawiane za wzór. Wzorowały się na nich m.in. Chorwacja, Włochy czy nawet Kanada, a system rejestracji i certyfikacji pilotów działał bardzo sprawnie.

Niestety, w momencie wejścia w życie ujednoliconych przepisów unijnych, zostaliśmy „zrównani w dół” z krajami, które dopiero raczkowały w tym obszarze. Unia Europejska chciała stworzyć wspólny, spójny system – co jest zrozumiałe – ale w praktyce oznaczało to, że państwa o wysokim poziomie rozwoju w tej branży, takie jak Polska, muszą się teraz poruszać w tempie najsłabszych.

Obrazowo mówiąc – mieliśmy Mercedesa wśród przepisów: dopracowany, szybki i nowoczesny system, a po zmianach unijnych każą nam tym Mercedeselem jeździć autostradą z ograniczeniem do 60 km/h. To frustrujące dla branży, ale też pokazuje, że biu-



rokracja nie zawsze nadąża za technologią. Oczywiście wspólne przepisy unijne mają też plusy – dają możliwość wykonywania lotów w innych krajach UE na podobnych zasadach, co ułatwia działalność międzynarodową. Ale jeśli chodzi o innowacyjność i tempo rozwoju, to polskie rozwiązania były znacznie bardziej elastyczne i dojrzałe.

Warto też podkreślić, że obecny system przepisów jest dla wielu osób po prostu trudny do ogarnięcia. To ogrom materiału: rozporządzenia unijne, krajowe interpretacje, liczne zmiany, aktualizacje, ograniczenia czasowe, strefy geograficzne czy różne poziomy odpowiedzialności pilota BSP. Osoby zaczynające przygodę z dronami często czują się zagubione, bo przepisy są bardzo rozbudowane, a wiele kwestii wciąż jest nie do końca dopracowanych albo funkcjonuje „na pół gwizdka”.

Sam wiem, jak dużo pracy trzeba w to włożyć. Przygotowując się do egzaminów państwowych, szkoleń oraz uprawnień instruktorskich, poświęciłem naprawdę ogrom czasu na naukę, analizowanie przepisów i rzeczywistego ich stosowania. Nie są to proste tematy – a już na pewno nie takie,

które można „przeklikać” w jeden wieczór. To miesiące siedzenia w dokumentach, interpretacjach i materiałach szkoleniowych. Dlatego właśnie uważam, że realne szkolenia i doświadczenie instruktora mają dziś większe znaczenie niż kiedykolwiek. Branża rośnie, technologie przyspieszają, a przepisy nie zawsze nadążają – dlatego ktoś, kto potrafi przełożyć prawo na praktykę, jest naprawdę potrzebny.

Jak powinniśmy podejść do edukacji najmłodszych? Pojawiają się doniesienia, że w Rosji dzieci w wieku 6–7 lat uczą się podstaw obsługi dronów. Czy w Polsce również powinniśmy wprowadzić elementy edukacji dronowej do szkół, aby budować świadomość technologiczną od najmłodszych lat?

Jeśli chodzi o edukację najmłodszych, to uważam, że zdecydowanie powinniśmy w Polsce pójść w tym kierunku. Oczywiście nikt nie oczekuje, że dzieci w wieku 6–7 lat będą latały w pełnym zakresie przepisów czy wykonywały loty operacyjne, ale podstawy – jak działa dron, jakie są zagrożenia, gdzie wolno latać, a gdzie nie – można przekazywać już na bardzo wczesnym etapie.

Drony stały się elementem współczesnej techniki, a w niektórych obszarach – chociażby na wschodzie – również elementem współczesnej wojny. Udawanie, że temat nie istnieje, niczego nie zmieni. Lepiej, żeby młodzi ludzie mieli świadomość technologii, z którą i tak będą się stykać. Moim zdaniem edukacja powinna być podzielona na dwa poziomy. Pierwszy – absolutne podstawy bezpieczeństwa i odpowiedzialności, czyli proste zasady: gdzie można latać, dlaczego w pobliżu lotnisk jest to zabronione, co to jest prywatność, jakie są konsekwencje niewłaściwego użycia drona. To spokojnie można wprowadzać nawet w klasach 1–3.

Drugi – bardziej techniczny, skierowany do starszej młodzieży. Tutaj można mówić o budowie drona, podstawach aerodynamiki, programowaniu, pracy kamer, a nawet o tym, jak wygląda profesjonalny rynek dronów w Polsce: od rolnictwa, przez geodezję, po bezpieczeństwo i infrastrukturę krytyczną. To rozwija kompetencje techniczne, które są dziś bardzo potrzebne.

W mojej ocenie takie podejście mogłoby mocno uporządkować sytuację, bo dziś wiele osób trafia na kursy dronowe kompletnie „na sucho”, bez jakiegokolwiek podstawowej wiedzy. Przygotowując się do egzaminów, szkoleń i późniejszych uprawnień instruktorskich, sam przekonałem się, jak obszerne, skomplikowane i momentami nieintuicyjne są obecne przepisy. To naprawdę duża dawka materiału, która wymaga czasu, cierpliwości i praktyki. Im wcześniej młodzi ludzie zaczną rozumieć podstawowe zasady działania dronów i bezpieczeństwa w tej sferze, tym łatwiej będzie im później odnaleźć się w realnym, już mocno sformalizowanym systemie. Zbudowa-

nie świadomości technologicznej od najmłodszych lat przełoży się w przyszłości na bezpieczniejszy, bardziej odpowiedzialny i znacznie bardziej profesjonalny rynek dronowy w Polsce.

Jak Pan ocenia przyszłość tej branży? W jakim kierunku będzie zmierzać rozwój dronów i systemów antydronowych w najbliższych latach?

Przyszłość tej branży będzie przede wszystkim szybka, dynamiczna i – co najważniejsze – coraz bardziej zautomatyzowana. Drony staną się elementem stałej infrastruktury państwa i biznesu. Już teraz widać wyraźny trend: monitorowanie, dozór, reagowanie, inspekcje – wszystko to zmierza w kierunku pracy ciągłej, bezobsługowej i opartej o sztuczną inteligencję. W systemach antydronowych będzie podobnie. Największy rozwój zobaczymy w obszarze integracji wielu sensorów, czyli łączenia radarów, kamer, akustyki i detekcji sygnałów radiowych w jeden spójny obraz sytuacji. Kolejny krok to automatyzacja reakcji – systemy będą nie tylko wykrywać i identyfikować zagrożenia, ale też sugerować operatorowi konkretne działania, a w niektórych przypadkach wykonywać je w pełni autonomicznie. W Europie i w Polsce czeka nas również duży nacisk na interoperacyjność – czyli to, by różne elementy obrony powietrznej potrafiły ze sobą współpracować. Sama technologia już istnieje, ale wyzwaniem są procedury, szkolenia i koordynacja. Dlatego tak ważne są realistyczne testy, takie jak te, które prowadzimy, bo one pokazują, co faktycznie działa, a co jest tylko marketingiem. Podsumowując – drony i antydrony staną się częścią codziennej architektury

bezpieczeństwa. A to oznacza, że rola ludzi z doświadczeniem operacyjnym i technicznym będzie jeszcze bardziej kluczowa niż dziś.

Na koniec zapytam, co powiedziałby Pan osobom, które dopiero zaczynają przygodę z dronami i chcą wejść w tę branżę?

Przede wszystkim – żeby nie bać się zacząć, ale jednocześnie podejść do tego z pełną odpowiedzialnością. Drony potrafią dawać ogromną satysfakcję i otwierają drzwi do wielu ciekawych zawodów: od geodezji i inspekcji po bezpieczeństwo i działania operacyjne. Ale to nie jest już świat sprzed kilku lat, kiedy wystarczyło kupić sprzęt i po prostu polecieć. Dziś jest to branża bardzo sformalizowana, regulowana i wymagająca konkretnej wiedzy.

Moja rada jest prosta: zacząć od podstaw, dobrze poznać przepisy, zrobić solidne szkolenie i nie iść na skróty. Warto znaleźć instruktora lub ośrodek, który uczy nie tylko „jak zdać egzamin”, ale jak realnie latać bezpiecznie i świadomie. Bo technika to jedno, a odpowiedzialność za przestrzeń powietrzną i bezpieczeństwo innych – to drugie. Drugą rzeczą, którą zawsze podkreślam, jest cierpliwość. To nie jest branża, w której wszystko przychodzi od razu. Zanim człowiek zacznie latać profesjonalnie, musi spędzić dużo czasu na nauce, analizie, procedurach i praktyce. Ale ten wysiłek naprawdę procentuje. Jeśli ktoś chce wejść w świat dronów „na poważnie”, to świetny moment – rynek rośnie, zapotrzebowanie na specjalistów jest duże, a technologii przybywa z każdym miesiącem. To dobry czas, by postawić pierwszy krok, ale warto zrobić to mądrze.

Dziękuję za rozmowę!

megmar
logistics & consulting

INVISIO®

www.megmar.pl

SYSTEM INTERKOMOWY

INVISIO LINK™

I ZESTAW SŁUCHAWKOWY

INVISIO T30

BEZPRZEWODOWA KOMUNIKACJA BEZ LUK I KOMPROMISÓW

W działaniach wojskowych wyraźna, odporna na zakłócenia komunikacja jest kluczowa. Każde opóźnienie w przekazie lub utrata łączności mogą mieć wpływ na bezpieczeństwo operatorów, szczególnie w dynamicznych sytuacjach przejścia pomiędzy działaniami pieszymi a pojazdami oraz w środowiskach o wysokim poziomie hałasu.

Dotychczas oznaczało to konieczność:

- » podnoszenia głosu,
- » dodatkowej koordynacji,

- » odłączania i ponownego podłączania kabli,
- » zmiany konfiguracji sprzętu w zależności od scenariusza działań,
- » ryzyka utraty świadomości sytuacyjnej podczas przerw w komunikacji.

Firma INVISIO, ekspert w komunikacji taktycznej, wyeliminowała te ograniczenia dzięki INVISIO Link™ – bezprzewodowemu systemowi interkomowemu, który:

- » dodaje stację bazową do przewodowego systemu interkomowego Invisio, a do noszonego

wyposażenia niewielki moduł (dongle),

- » zapewnia płynne przejścia pomiędzy różnymi środowiskami działań,
- » oferuje nieograniczoną mobilność i stabilne połączenie nawet w ekstremalnych warunkach,
- » umożliwia obsługę nawet 4 radiostacji oraz komunikację w grupie interkomowej

System oferuje także szyfrowanie AES 256, niską wagę (80 g moduł, 270 g stacja), opcje z anteną zewnętrzną oraz możliwość konfi-

guracji poprzez aplikację INVISIO Control App.

Wprowadzenie INVISIO Link™ stworzyło spójny ekosystem sprzętu, który eliminuje potrzebę ciągłego przepinania kabli, który teraz rozszerza się o nowy element – zestaw słuchawkowy INVISIO T30, będący naturalnym dopełnieniem systemu komunikacyjnego.

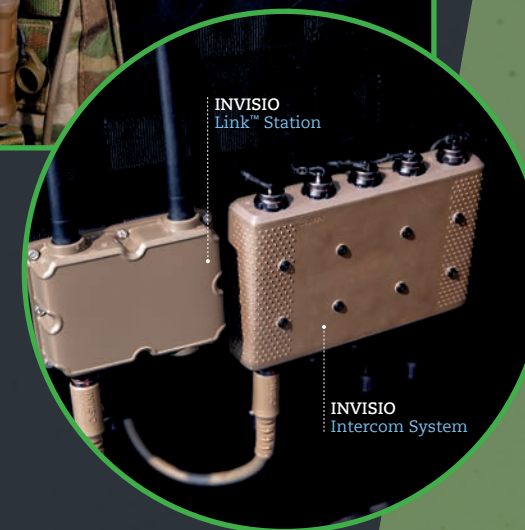
**JEDEN ZESTAW,
NIEOGRANICZONE
MOŻLIWOŚCI, ZERO
KOMPROMISÓW –
INVISIO T30**

INVISIO zaprezentowało nowy zestaw słuchawkowy INVISIO T30 na różnych targach, takich jak DSEI w Londynie, Milipol w Paryżu oraz Future Land Forces w Warszawie. Produkt spotkał się tam z bardzo pozytywnym odbiorem, ponieważ oferuje wysoką uniwersalność, bez jakichkolwiek kompromisów w zakresie jakości dźwięku, ochrony słuchu i świadomości sytuacyjnej.

W DZIAŁANIACH WOJSKOWYCH WYRAŻNA, ODPORNA NA ZAKŁÓCENIA KOMUNIKACJA JEST KLUCZOWA. KAŻDE OPÓŹNIENIE W PRZEKAZIE LUB UTRATA ŁĄCZNOŚCI MOGĄ MIEĆ WPŁYW NA BEZPIECZEŃSTWO OPERATORÓW.

T30 został zaprojektowany zarówno do działań piechoty, jak i w pojazdach, ustanawiając nowy punkt odniesienia dla elastyczności działania.

Oznacza to, że użytkownicy mogą polegać na jednym zesta-

INVISIO
Link™ DongleINVISIO
Link™ StationINVISIO
Intercom System

wie słuchawkowym, który spełni ich potrzeby w szerokim zakresie środowisk, od treningu na strzelnicy po działania bojowe, w konfiguracjach do użycia w działaniach piechoty lub z użyciem pojazdów. Wszechstronność T30 stanowi przełom w komunikacji taktycznej, ponieważ eliminuje konieczność stosowania różnych zestawów w zależności od sytuacji oraz redukuje potrzebę dodatkowego wyposażenia, szkolenia i kosztów.

ZERO KOMPROMISÓW

T30 wykorzystuje wieloletnie doświadczenie INVISIO, oferując wiodącą na rynku ochronę słuchu na poziomie 30 dB SNR/33 dB NRSA20, łącząc pasywną ochronę słuchu z aktywną redukcją hałasu. Aktywna redukcja hałasu zwiększa poziom ochrony w środowiskach generujących hałas o niskich częstotliwościach, często związanych z działaniami w pojazdach lub samolotach. Pozwala to użytkownikom spędzać więcej czasu w pojazdach i zmniejsza potencjalne zmęczenie.

T30 zapewnia również unikalne rozwiązanie aktywnej redukcji hałasu, w którym redukcja szumów działa przy jednoczesnym pełnym utrzymaniu świadomości sytuacyjnej, zapewniając maksymalną



ochronę w każdych warunkach. Dzięki udoskonalonej konstrukcji akustycznej T30 oferuje najlepszą w swojej klasie lokalizację źródeł dźwięku – do 9 stopni.

W trybie podwójnej ochrony słuchu, 38 dB SNR/39 dB NRSA20, dźwięk „hear-through” pozostaje zoptymalizowany i dopasowany do filtra akustycznego w zatyczce, co umożliwia zachowanie świadomości sytuacyjnej nawet przy maksymalnej ochronie.

T30 zapewnia również wysokiej jakości dźwięk, automatyczną regulację głośności oraz funkcję VOX, umożliwiającą transmisję aktywowaną głosem.

NIEOGRANICZONA ŁĄCZNOŚĆ, WSZECHSTRONNOŚĆ W PROJEKTOWANIU

Oprócz bezkompromisowej jakości audio, T30 zapewnia wszechstronną łączność, współpracując zarówno z jednostkami sterującymi

INVISIO, jak i specjalnie zaprojektowanym, ultralekkim przyciskiem nadawania **PTT P30**. P30 można zamontować po lewej lub prawej stronie albo centralnie, a dwa moduły mogą być używane równocześnie, umożliwiając elastyczną konfigurację dwóch radiostacji.

Zestaw słuchawkowy można również podłączyć bezpośrednio do urządzeń cyfrowych, takich jak smartfony i laptopy, uzyskując wysokiej jakości dźwięk oraz zasilanie z tych urządzeń.

T30 umożliwia także integrację z zewnętrznymi mikrofonami z wtykiem U-173, co ułatwia korzystanie z masek przeciwgazowych lub tlenowych. Inteligentna detekcja zawsze nadaje priorytet dla mikrofonu zewnętrznego. W razie utraty lub uszkodzenia mikrofonu głównego funkcja **Redundancy Tx** przechwytuje głos za pomocą mikrofonów „hear-through”.

Różne tryby zasilania pozwalają używać T30 jako urządzenia samodzielnego (zasilanie z baterii

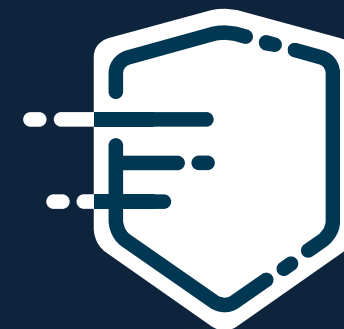
AA) lub jako zestawu zasilanego z urządzenia EUD, radiostacji albo jednostki sterującej – z automatycznym priorytetem zasilania.

Użytkownicy mogą zmieniać sposób noszenia w mniej niż 2 minuty, bez narzędzi – dostępne są wersje nahełmowa mocowana do szyn, nagłowna na pałąku i nakarkowa. Zestaw jest odporny na wodę i wilgoć, a także wodoszczelny na zanurzenie do 2 m przez 2 godziny.

Najważniejsze cechy INVISIO T30:

- » Wiodąca na rynku ochrona słuchu: 30 dB SNR/33 dB NRSA20.
 - » 360-stopniowa świadomość sytuacyjna z lokalizacją dźwięku do 9 stopni.
 - » Adaptacyjna regulacja głośności i function VOX.
 - » Połączenie aktywnej redukcji hałasu i pasywnej ochrony słuchu.
 - » Podwójna ochrona słuchu ze zoptymalizowaną świadomością sytuacyjną.
 - » Kompatybilność z ekosystemem INVISIO, w tym z INVISIO Link™, modułami PTT oraz urządzeniami EUD.
 - » Trzy sposoby noszenia – zmiana w <2 min.
 - » Wiele możliwości zasilania.
 - » Mikrofon na pałąku montowany po prawej lub lewej stronie.
 - » Wodoszczelność: 2 m/2 h.
- Produkt trafi do dystrybucji w ciągu najbliższych 6 miesięcy.

SPECIAL OPS



SECURITY OPS

BEZPIECZEŃSTWO & TECHNOLOGIE

WYDARZENIA

SPRZĘT I TECHNOLOGIE

BEZPIECZEŃSTWO PUBLICZNE

CYBERBEZPIECZEŃSTWO

BRANŻA OCHRONY

AKTUALNOŚCI BRANŻOWE

INFRASTRUKTURA KRYTYCZNA

NOWY PORTAL BRANŻOWY O BEZPIECZEŃSTWIE I OCHRONIE

WWW.SECURITY-OPS.PL



ROZMAWIA: JAGNA GILL
ZDJĘCIA: ARCHIWUM JOÃO PAULO REZENDE BÓIA

NA FRONCIE MIEJSKIEJ DŻUNGLI

(CZ. II)
ROZMOWA Z KAPITANEM JOÃO PAULO REZENDE BÓIA

Kulisy pracy Batalionu Działów z Psami Żandarmerii Wojskowej w Rio de Janeiro – wywiad z kapitanem João Paulo Rezende Bóia, część 2.

Jak wygląda przeciętny tydzień szkolenia dla operatora Batalionu Działów z Psami (BAC) Żandarmerii Wojskowej w Rio de Janeiro w Brazylii i jego psa?

Wszystko w BAC przebiega w fazach. Szkolenie psa w trakcie formacji jest bardziej intensywne i wymaga codziennych stymulacji. Na tym etapie zwierzę jest przygotowywane do realiów operacyjnych, więc skupiamy się na rozwijaniu odpowiednich instynktów, posłuszeństwie i budowaniu doktryny, którą będzie stosować przez całą karierę. Gdy pies jest już zintegrowany z zespołem, szkolenie dostosowuje się do rutyny operacyjnej ope-

ratora. Najpopularniejsza u nas skala to 24 na 72 – czyli 24 godziny intensywnej pracy i szkolenia, a potem trzy dni odpoczynku. Ale nawet w tym okresie „odpoczynku” pies nie jest beczynny. Nadal jest stymulowany, czy to przez powtarzanie znanych komend, socjalizację czy lżejsze treningi. Wszystko jest zaplanowane, by utrzymać psa w gotowości, bez utraty motywacji. To kluczowy punkt: pies nie postrzega tego jako obowiązku. W jego głowie to zabawa. Wychodzi z kójca zmotywowany, pełen energii, bo wie, że czeka go wyzwanie i nagroda. Ta motywacja jest utrzymywana na wysokim poziomie przez cały czas – to sprawia, że wchodzi do



faweli w ryzykownych warunkach i pozostaje skupiony na misji. Dla niego to gra. Dla nas to misja.

Czy BAC przeprowadza wspólne ćwiczenia z innymi jednostkami lub nawet z siłami międzynarodowymi?

Tak, regularnie przeprowadzamy wspólne szkolenia, a ponadto jesteśmy często zapraszani do prowadzenia instruktaży dla innych sił – zarówno w zakresie kynologii, jak i innych specjalizacji.

To zawsze pozytywne doświadczenie, bo nauczanie innych to także nauka dla nas. Każdy taki kontakt to obopólna wymiana doświadczeń i zdobywanie nowej wiedzy.

W Brazylii BAC jest punktem odniesienia. Prawie co tydzień, a przynajmniej co dwa tygodnie, odwiedzają nas jednostki, które chcą poznać naszą doktrynę, obserwować nasze psy w akcji i czerpać z naszej wiedzy. To bataliony z różnych regionów kraju, z psami lub bez, które widzą w BAC centrum doskonałości operacyjnej. Na poziomie międzynarodowym również mieliśmy znaczące wymiany. Współpracowaliśmy z siłami specjalnymi z Francji, gościliśmy wojskowych z USA, a ja sam miałem okazję podróżować i prezentować naszą pracę w innych krajach. Za każdym razem, gdy pokazujemy naszą rzeczywistość – walkę w fawelach, operacje z psami w wrogich środowiskach i znaczące wyniki mimo ograniczonych zasobów – reakcją jest zaskoczenie i szacunek. To motywuje nas do dalszego rozwoju. Wiemy, że jesteśmy na dobrym poziomie technicznym, ale mamy pełną świadomość, że zawsze jest miejsce na poprawę. Te międzynarodowe kontakty tylko wzmacniają naszą odpowiedzialność za utrzymanie wysokiego standardu – i, jeśli to możliwe, podniesienie go jeszcze wyżej.

Jak symulujecie realne warunki faweli podczas szkolenia, aby przygotować zespół na nieprzewidywalność misji?

W kursach specjalizacyjnych do działania w BAC kładziemy duży nacisk na trening w terenach podobnych do społeczności, ponie-

waż to główne środowisko naszych operacji. Jednak prawda jest taka, że choć szkolenie jest kluczowe, rzeczywistość wymaga od nas więcej czasu w misjach niż w symulacjach. To nasz atut, ale też odzwierciedlenie złożoności bezpieczeństwa publicznego w Rio de Janeiro. Mogę z pełnym przekonaniem powiedzieć, po udziale w wymianach i szkoleniach z różnymi siłami specjalnymi za granicą, że nasz operator ma więcej rzeczywistych godzin walki w fawelach niż wielu wojskowych w kontrolowanych środowiskach treningowych. Tutaj prawdziwy teren jest naszym polem doskonalenia.

Dla psów proces musi być bardziej stopniowy. Dlatego mówimy, że pies BAC potrzebuje czasu, by być gotowym. Musi doświadczyć realnego środowiska – hałasu, gorąca, wąskich uliczek, ograniczonych dostępów, stresu walki – a to osiąga się tylko przez stopniowe wprowadzanie w prawdziwe operacje. Wykorzystujemy niektóre fawele, które nie są już kontrolowane przez przestępców, jako pola treningowe, ale prawdziwe doskonalenie przychodzi z praktyki w terenie, gdy pies jest w końcowej fazie formacji. Operator BAC kształtuje się, działając. To w terenie zdobywa doświadczenie, pewność siebie i umiejętności niezbędne, by przetrwać i odnieść sukces w misjach, które często nie wybaczą błędów.

Czy może Pan podzielić się szczególnie zapadającą w pamięć lub ryzykowną misją, w której działał BAC?

Wybranie jednej misji jest trudne, bo – niestety lub na



szczęście, zależnie od perspektywy – regularnie bierzemy udział w operacjach o wysokim stopniu złożoności. Wiele z nich przynosi doskonałe wyniki, inne mniej, ale wszystkie nas czegoś uczą. Jednak jedna akcja, która szczególnie zapadła mi w pamięć, miała miejsce w 2019 roku w jednej z tak zwanych „czerwonych faweli”, uważanej za kwaterę główną jednej z najbardziej aktywnych frakcji przestępczych w kraju. To była intensywna operacja z wymianą ognia z siłami wroga, wymagająca ogromnego zaangażowania od naszych ludzi. Mimo ekstremalnie wrogiego terenu udało nam się posunąć naprzód z operatorami i psami, które odegrały kluczową rolę w lokalizacji celów. Wynik operacyjny był imponujący: przejęto ponad 22 karabiny wojenne i około 9 ton narkotyków odebranych frakcji. Wszystko to w jednej akcji. Operacja wymagała infiltracji w krytycznym obszarze, skomplikowanej logistyki do wywieżenia materiału i wysokiego poziomu koordynacji między operatorami a innymi zaangażowanymi zespołami. W tamtym czasie misja miała duże znaczenie z powodu wpływu na przestępczość zorganizowaną. To była jedna z tych akcji, które pokazują w praktyce siłę odpowiedzi BAC i znaczenie



psa operacyjnego w miejskim terenie wojennym.

Czy zdarzały się sytuacje, w których psy wykazały niezwykle zachowanie lub inteligencję pod presją?

W rzeczywistości takie zachowanie to coś, czego oczekujemy i czego szukamy u naszych psów. Praca pod presją, szybkie decyzje w ramach wytrenowanego instynktu i utrzymanie wydajności w ekstremalnych środowiskach – to nie wyjątek, to minimum wymagane od psa BAC. Taki pies jest tym, czego chcemy u naszego boku. Pies sam w sobie jest niezwykłym narzędziem. Naszym

zadaniem jest wydobyć z niego maksimum potencjału w sposób techniczny i konsekwentny. Mamy psy, które pracują bez smyczy w strefach ryzyka, pod ostrzałem, szukając uzbrojonych lub ukrytych osób, skupione wyłącznie na zapachu. Często działają przez ponad osiem godzin z rzędu w fawelach, z dużą intensywnością i precyzją. Samo to jest już zachowaniem ponadprzeciętnym – ale dla nas to codzienność. Działają na tym samym poziomie wymagań, co każdy operator w zespole. Dlatego mówimy, że pies nie jest wsparciem – to powód istnienia naszej jednostki. Każda misja BAC opiera się na tym założeniu. A pies, który wyróżnia się pod presją, potwierdza, że nasze szkolenie idzie w dobrym kierunku.

Jaka była najbardziej złożona operacja pod względem logistycznym lub taktycznym, którą Pan prowadził?

Motywacja do każdej operacji jest zawsze taka sama: wykonać misję z doskonałością i sprowadzić wszystkich z powrotem. Ale była jedna sytuacja, która bardzo mnie naznaczyła. Miała miejsce podczas pandemii COVID-19, gdy decyzja sądowa zawiesiła operacje wojskowe w społecznościach Rio de Janeiro – co otworzyło przestrzeń dla wzrostu siły frakcji przestępczych. Wzmacniały one swoje uzbrojenie i konsolidowały kontrolę nad terytorium. Gdy to ograniczenie zostało zniesione, brałem udział w jednej z pierwszych dużych operacji w kwatery głównej najbardziej aktywnej frakcji przestępczej w stanie. To był trudny teren, z masową obecnością uzbrojonych przestępców. Doszło do intensywnego starcia, z wymianą ognia przez wiele go-

dzin, i niestety operatorzy z innych jednostek odnieśli obrażenia. Ryzyko było ogromne. Mimo to, dzięki technicznemu działaniu naszej grupy i precyzyjnemu użyciu psów, osiągnęliśmy znaczący wynik: przejęliśmy około tony narkotyków z tej społeczności. Brałem udział w akcjach z jeszcze większymi konfiskatami, ale ta zapadła mi w pamięć ze względu na krytyczne okoliczności i ducha misji naszego zespołu. Tego dnia wyraźnie zobaczyłem siłę naszego operatora – przygotowanego, zmotywowanego i świadomego swojej roli. Operacja miała duże znaczenie, a społeczeństwo doceniło nasz wysiłek. To był jeden z tych momentów, które przypominają, dlaczego istniejemy jako jednostka specjalna.

Jak Pan radzi sobie z emocjonalnym i psychologicznym wpływem tego typu pracy, zarówno w odniesieniu do zespołu, jak i psów?

Dla psów scena operacyjna to zabawa. Zostały do tego przyzwyczajone. To, co dla nas jest ryzykiem i odpowiedzialnością, dla nich jest misją pełną motywacji, co bardzo ułatwia pracę – zarówno w adaptacji, jak i kontynuacji operacyjnej. Ale dla operatora ludzkiego rzeczywistość jest inna. Mierzymy się z ekstremalnymi sytuacjami. Niestety, straciliśmy już towarzyszy w walce, a psychologiczne skutki takich doświadczeń odbijają się na całym zespole. Wpływ jest głęboki, nawet jeśli nie od razu widoczny. Dlatego w jednostce staram się być kimś więcej niż tylko przełożonym. Chcę być prawdziwym liderem. Rozmawiam z ludźmi, obserwuję, pytam, tworzę środowisko, w którym czują się bezpiecznie – bo poza murami batalionu świat,



w którym działamy, jest wrogi. Nasze wewnętrzne środowisko musi być braterskie, musi być naszym schronieniem. Braterstwo jest kluczowe. To wzajemna troska. Utrzymujemy zdrową rutynę, zachęcamy do aktywności fizycznej, organizujemy spotkania towarzyskie, grille – wszystko, by złagodzić ciężar codziennej pracy operatora BAC. A gdy jest to potrzebne, sięgamy po profesjonalne wsparcie psychologiczne, bo zdajemy sobie sprawę, że są chwile, gdy jest to niezbędne. Wierzę, że kluczem jest równowaga między autorytetem a człowieczeństwem. Przywództwo to także bycie żołnierzem. W BAC wszyscy – od najmłodszego do najstarszego – rozumiemy, że jesteśmy razem, zawsze.

Jak społeczeństwo postrzega BAC w społecznościach Rio, zarówno w fawelach, jak i poza nimi?

Na szczęście mamy potężnego sojusznika: psa. Żartuję, że kto nie lubi psów, ten nie jest dobrym człowiekiem – ale żarty na bok, obecność psa bardzo pomaga w budowaniu pozytywnego wizerunku naszej grupy. Pies budzi zaufanie, bezstronność, czystość intencji. Nie ma w nim odchyśleń ani złych zamiarów. To nas wyróżnia i zbliża do społeczeństwa. Zarówno w fawelach, jak i poza

nimi, BAC jest ogólnie postrzegany pozytywnie. Nasza grupa jest uznawana za uczciwą, techniczną i oddaną misji. Ponadto prowadzimy akcje społeczne z naszymi psami – w szkołach, szpitalach i na wydarzeniach społecznych – co jeszcze bardziej wzmacnia więź z ludnością. Oczywiście, nie wszyscy patrzą na nas przychylnie. Dla przestępców, zwłaszcza związanych z handlem narkotykami, pies jest bezpośrednim zagrożeniem dla ich zysków. Stanowi realną stratę finansową, bo lokalizuje narkotyki, broń i kryjówki. Więc naturalnie nie jesteśmy mile widziani wśród tych, którzy żyją na bakier z prawem – i to dla nas znak, że jesteśmy na dobrej drodze. Krótko mówiąc, ci, którzy są uczciwi, doceniają naszą pracę. I to jest najważniejsze.

Jak widzi Pan przyszłość BAC w perspektywie pięciu lub dziesięciu lat?

Widzę BAC jako jednostkę z ogromnym potencjałem wzrostu, zarówno pod względem operacyjnym, jak i strukturalnym. Obecnie nie mamy już miejsca na rozbudowę w obecnej siedzibie – osiągnęliśmy jej limit. Ale mamy plan i projekt nowej, większej siedziby, lepiej dostosowanej do naszych potrzeb, choć ta zmiana zależy od decyzji wykraczających poza naszą kontrolę. Ponadto rozpoczęliśmy już ekspansję na kompanie w głębi stanu. Mamy jedną aktywną, a wkrótce będzie kolejna. To pozwoli rozszerzyć zasięg naszych usług, efektywniej obsługując regiony oddalone od stolicy, z tym samym standardem doskonałości, który charakteryzuje pracę z naszymi psami. Wierzę, że BAC ma jeszcze wiele do osiągnięcia. Jesteśmy punktem odniesienia, ale nie możemy spo-

cząć na laurach. Dlatego cenimy wymiany, dzielenie się doświadczeniami z innymi siłami i krajami. To utrzymuje nas w ciągłej ewolucji. Ten zapał do nauki, innowacji i doskonalenia naszej pracy zapewni, że BAC będzie nadal rósł i umacniał swoją pozycję jako potęga w bezpieczeństwie publicznym, zarówno na poziomie krajowym, jak i międzynarodowym.

Jaką wiadomość chciałby Pan przekazać kolegom z Polski lub Europy, którzy być może nie w pełni rozumieją realia operacyjne Brazylii?

Po pierwsze, zapraszam wszystkich do poznania naszego kraju, naszego stanu. Mimo wszystkich wyzwania, mamy tu jednostkę złożoną z uczciwych mężczyzn i kobiet, oddanych budowaniu bezpieczniejszej i sprawiedliwszej Brazylii. A Rio de Janeiro to nie tylko fawele – mamy piękno, kulturę i ludzi, którzy zasługują na docenienie. Dla tych, którzy pracują z psami, mam bezpośrednią wiadomość: wierzcie w to, co robicie. Niezależnie od misji, wykonujcie ją z pasją, pokorą do nauki i gotowością do rozwoju. Wyniki przyjdą. Pies to potężna maszyna o ogromnym potencjale – ale to operator określa jego granice. Z przygotowaniem i oddaniem





też pokazać naszą rzeczywistość. I przesyłam serdeczne uściski braciom z Polski, z którymi mam nadzieję dalej wymieniać doświadczenia i wzmacniać to międzynarodowe braterstwo między siłami, które mimo różnic dzielą ten sam duch misji.

Czy istnieje motto lub filozofia, która kieruje Pana codzienną pracą i pracą zespołu?

można osiągnąć niezwykle rezultaty. Miałem okazję oderwać się od operacji, by prowadzić szkolenia poza Żandarmerią Wojskową, a nawet poza Brazylią. To wtedy zdałem sobie sprawę z wielkości tego, co robimy. Zobaczyłem, jak bardzo szanowana jest nasza praca z psami, jak wielką różnicę robią nasi operatorzy – mimo ograniczonych zasobów i codziennego stawiania czoła realiom wojny miejskiej. Dziękiuję przyjaciółom, których poznałem w krajach takich jak Hiszpania, Francja, Szwajcaria – którzy otworzyli drzwi, bym mógł się uczyć, ale

Zwykle mówimy, że granicą psa jesteśmy my sami. Dlatego stawiamy na pokorę w nauce, nauczaniu i otwartości na słuchanie. Kolejnym punktem, który pielęgnujemy z dumą, jest tożsamość „cachorreiros” – ludzi pracujących z psami. To więcej niż funkcja: to misja, braterstwo. Jesteśmy bardzo dumni z tej nazwy i historii budowanej przez odważnych ludzi od 1975 roku, którzy reprezentują nas z honorem. Utrzymujemy tę mistykę, tę wolę trwania w misji. Niech żyje BAC!



Gdyby młody rekrut lub opiekun psów poprosił o radę, jak dostać się do BAC, co by Pan powiedział?

Powiedziałbym, że musi mieć wiarę w cel, wiarę w misję i przede wszystkim wiarę w swojego psa. Droga nie jest łatwa, ale prawdziwa. Tutaj oddanie jest całkowite – a nagrodą jest honor bycia częścią grupy, która żyje tym, co głosi. Jeśli ma to w sobie, jest gotów, by zostać „cachorreiro”.

SPECIAL OPS

Pierwsza część wywiadu ukazała się w Wydaniu Specjalnym 3/2025 „Walka z przestępczością”



WYDANIE
3

37,00 zł *

* dla prenumeratorów 31 zł

SPECIAL OPS RATOWNICTWO TAKTYCZNE

W numerze znajdziecie artykuły m.in. o:

- » **praktyczne aspekty medycyny pola walki**
- » **wywiad z medykiem KT Policji**
- » **K9 PTSD**
- » **urazy i pielęgnacja stóp w marszach na długich dystansach**
- » **transport medyczny**

NIE CZEKAJ! ZAMÓW JUŻ TERAZ NA WYDAWNICZY.PL
lub pisząc na adres mailowy: asergel@medium.media.pl

ROZMAWIAŁ: KRZYSZTOF MATECKI
ZDJĘCIA: ARCHIWUM JW AGAT



"PION SZKOLENIA TO NAJLEPSI ŻOŁNIERZE"

Rozmowa z Podpułkownikiem Pawłem Schmidtem, Szefem Szkolenia JW AGAT

Na początek naszej rozmowy, czy może nam Pan przybliżyć, czym zajmuje się Szef szkolenia JW AGAT? Jaka funkcję pełni w jednostce Pion Szkolenia?

Na to pytanie można odpowiadać przez godzinę i nie wyczerpać tematu. Ale spróbujmy. Podsumuję to w kilku punktach. Dowódca oraz programy szkolenia wyznaczają standardy i cele szkoleniowe, które ma osiągnąć każdy żołnierz indywidualnie, w zależności od stanowiska, na jakim służy, następnie pododdział wchodzący w skład jednostki musi zgrać się zgodnie z jego specyfiką, a w końcu Jed-

nostka musi zademonstrować wymagane od niej specyficzne zdolności i być gotowa realizować zadania w ramach systemu walki Wojsk Specjalnych, zgodnie z otrzymanym zadaniem. Szef Szkolenia odpowiada za organizację systemu szkolenia na poziomie JWS, co oznacza właściwe wykorzystanie powierzonych zasobów oraz stworzenie warunków, aby to wszystko mogło się wydarzyć, a na końcu zostało potwierdzone poprzez różne formy sprawdzenia. Wszystkie te czynności realizowane są na poziomie narodowym, międzynarodowym oraz w różnych środowiskach i strefach klimatycznych, co wymaga sporej wiedzy i doświadczenia. Oczywiście, nie dzieje się to za sprawą tylko mojej osoby, ale przede wszystkim podległego mi,

specjalnie dobranego, doświadczonego zespołu ludzkiego, który tworzy Pion Szkolenia. Pion Szkolenia to najlepsi żołnierze – instruktorzy z bogatym doświadczeniem praktycznym oraz umiejętnościami metodycznymi, które wykorzystują do organizacji szkolenia i efektywnego przekazywania wiedzy kolejnym pokoleniom żołnierzy. Jako że jednym z zadań doktrynalnych Wojsk Specjalnych jest wsparcie militarne, szereg zadań szkoleniowych, przy koordynacji Pionu Szkolenia, realizowanych jest także przez żołnierzy-operatorów pododdziałów.

1. Planowanie i koordynacja kluczem do sukcesu

Szkolenie jednostki specjalnej jest procesem bardzo skomplikowanym i rozproszonym

w czasie i lokalizacjach w kraju i poza jego granicami, dlatego niezbędne są właściwe planowanie i koordynacja szkolenia. Pion Szkolenia posiada specjalistów, którzy codziennie dbają, aby powierzone zasoby były wykorzystane efektywnie, a cele szkoleniowe i w konsekwencji zdolności operacyjne osiągnięte lub potwierdzone zgodnie z założonym harmonogramem.

2. Sprawność psychofizyczna jako fundament

Nikogo nie trzeba przekonywać, że żołnierz JWA, aby podołać stawianym przed nim wyzwaniom szkoleniowym, musi być sprawny fizycznie. Poziomy wymaganej sprawności dostosowane są do wieku i stanowisk. Najwięcej wymagamy od żołnierzy zespołów bojowych. Tutaj nie ma kompromisów, a o standardy dbają instruktorzy szkolenia fizycznego. Trochę mniej oczekujemy od żołnierzy, którzy pełnią służbę na stanowiskach zabezpieczających, co często przyczynia się do wyboru przez nich tych stanowisk na wczesnym etapie służby, a następnie w ramach szkolenia programowego w Jednostce poprawy swojej kondycji psychofizycznej i próby dostania się do zespołów bojowych. Dyspozycja psychofizyczna żołnierzy bezpośrednio wpływa na gotowość bojową wojsk, a ta w ramach szkolenia testowana jest praktycznie ciągle. Dlatego tak istotne jest utrzymywanie wysokiej sprawności psychofizycznej kształtowanej poprzez trening sportowy, mentalny oraz higieniczny tryb życia. Te elementy są treścią szkolenia programowego. Stawiamy na wszechstronność form, od dyscyplin indywidualnych po zespołowe. Każdy żołnierz JWA ma możliwość zadbania o swoją kon-



dycję i zdrowie w ramach godzin służbowych, co w mojej ocenie jest jednym z bardziej istotnych czynników motywacyjnych do służby. Ponadto Jednostka wypracowała i posiada mechanizmy wspierające żołnierzy, którzy osiągają ponadprzeciętne wyniki w rywalizacji sportowej, przez co mogą rozwijać swoje pasje.

3. Wykorzystanie dronów

Jednostka posiada zdolności, które wymagają specjalistycznego szkolenia pilotów-operatorów BSP do najwyższych standardów wymaganych przez programy szkolenia lotniczego oraz właściwej integracji zdolności podczas realizacji operacji specjalnych. Mając na uwadze intensyfikację wykorzystania dronów w dzisiejszych konfliktach, niezbędna jest stała analiza i wdrażanie rozwiązań, które pozwolą nam budować zdolności wykorzystując relatywnie nowe zastosowanie dla tego typu urządzeń. To jest jedno z kluczowych wyzwań, z którymi mierzą się na co dzień instruktorzy

szkolenia lotniczego Pionu Szkolenia. Dbają oni, aby piloci-operatorzy oraz sprzęt byli stale gotowi do realizacji zadań poprzez tworzenie wymagających scenariuszy oraz testowanie i ocenę podejmowanych decyzji przez szkolonych. Nasi żołnierze stale potwierdzają wysoki poziom wyszkolenia realizując z sukcesami zadania w ramach PKW poza granicami państwa oraz w zakresie współpracy międzyresortowej, realizując szkolenia z Policją i Strażą Graniczną.

4. Szkolenie spadochronowe

Zdolność do przerzutu za pomocą platform powietrznych, w tym desantowanie sposobem spadochronowym, jest rozwijana i podtrzymywana w JWA poprzez instruktorów szkolenia spadochronowo-desantowego Pionu Szkolenia. To tutaj służą najbardziej doświadczeni instruktorzy, którzy na co dzień szkolą żołnierzy na wszystkich poziomach i różnych typach spadochronów z zasad desantowania ze statków powietrznych.



5. Infrastruktura i pozyskiwanie oprzyrządowania szkolenia

Realistyczne, nieprzewidywalne scenariusze szkolenia są największą wartością dodaną w procesie szkolenia wojsk i są pożądane z punktu widzenia szkolenia. Takie podejście wymaga właściwego oprzyrządowania w infrastrukturę szkoleniową oraz urządzenia szkolno-treningowe i materiały niezbędne do realizacji procesu szkolenia. Specjaliści zajmujący się procesem zabezpieczenia szkolenia rozwijają będącą w zasobach JWA bazę szkoleniową oraz wyszukują wymagające obiektów szkoleniowe, które mają stanowić wyzwanie dla operatorów podczas realizacji zadań szkoleniowych.

alne umiejętności oraz zgrywają się na podstawowym poziomie, a w konsekwencji podczas intensywnego szkolenia wykuwają się charaktery przyszłych operatorów. Jest to najistotniejszy etap przygotowania indywidualnego do służby w zespole. Każdy żołnierz musi wypełnić najbardziej rygorystyczne standardy między innymi w zakresie szkolenia taktycznego, ogniowego czy szeregu szkoleń specjalistycznych.

7. Wymagające środowisko istotą rzetelnej oceny

Nie mniej ważne niż rzetelne przygotowanie indywidualne i zespołowe w ramach szkolenia jest stworzenie innowacyjnego, nieprzewidywalnego środowiska podczas oceny stopnia wy-

szkolenia. Niezbędne są tu takie czynniki jak nieszablonowość i umiejętność przygotowania wymagających dylematów szkoleniowych, tak aby uczyć dowódców pododdziałów i podległych im operatorów kreatywnego, a zarazem krytycznego, charakterystycznego dla operacji specjalnych, nieszablonowego, a często pozadoktrynalnego sposobu myślenia. Za to odpowiadają specjaliści od organizacji ćwiczeń oraz aktualizacji procedur działania.

W takim telegraficznym skrócie można opisać, czym zajmuje się właśnie Pion Szkolenia JWA.

Może nam Pan zdradzić, jak wygląda przykładowy harmonogram szkoleniowy operatorów JW AGAT? Z jakich elementów się składa?

Szkolenie operatorów zespołów bojowych to najdłuższy i najbardziej skomplikowany proces, obejmujący szkolenie indywidualne i zgrywanie w pododdziałach, a w rezultacie realizację zadań i ustawiczne zbieranie doświadczenia przez cały okres służby. JWA po 14 latach szkolenia z partnerami w kraju i za granicą posiada wiedzę i doświadczenie, jak ten proces realizować i jest samowystarczająca, aby generować wysokiej jakości operatorów i zasilać nimi zespoły bojowe. Proces ten zaczyna się od indywidualnej decyzji o wejściu na wymagającą, ale możliwą do osiągnięcia ścieżkę dla zdrowego i zmotywowanego kandydata do służby w pododdziale bojowym. To warunek sine qua non, który uruchamia proces rekrutacji na stanowisko, szczególnie w pododdziale bojowym. Na tym etapie z punktu widzenia JWA kluczowa jest motywacja, determinacja, wytrwałość i stan psychofizyczny, mierzony również



zdolnością do podejmowania decyzji przez kandydata, bowiem poprzez odpowiednio dobrane narzędzia w postaci testów psychologicznych, sprawdzianu sprawności fizycznej oraz gry terenowej, tzw. SELEKCJI, weryfikowane są właśnie wyżej wskazane cechy wolicjonalne. Z punktu widzenia dalszego szkolenia indywidualnego, jest to kluczowy punkt, mający na celu obniżenie ryzyka związanego ze skierowaniem niewłaściwie przygotowanego kandydata na wymagający i długotrwały kurs bazowy. Dotarliśmy do kursu bazowego, który w około 12 miesięcy na poziomie indywidualnym oraz sekcji uczy niezbędnego

rzemiosła operacji specjalnych. Tutaj nie ma kompromisów. Instruktorzy codziennie oceniają postępy czynione przez kursantów dając „zielone światło” wymagane do przejścia do dalszego szkolenia. Tutaj też obserwujemy predyspozycje i talenty kursantów, i dajemy rekomendacje w zakresie kolejnych specjalności, które żołnierz ma szansę osiągnąć i stać się jeszcze bardziej wszechstronny. W wyniku ukończenia kursu bazowego żołnierz otrzymuje przywilej noszenia wyróżnika „GRUPY SZTURMOWE”, który świadczy o odbytych przez niego zaawansowanym szkoleniu. W tym momencie staje się w pełni przygotowany do służby

w pododdziale, natomiast to nie koniec szkolenia! Teraz zaczyna się zgrywanie w składzie pododdziałów, gdzie każdy indywidualnie, wykorzystując wcześniej zdobytą wiedzę i umiejętności,



w ramach większego systemu przyczynia się do realizacji zadania przez pododdział. I tak przez około 18 miesięcy. Na tym etapie możemy stwierdzić, że żołnierz jest w pełni gotowy zrealizować zadanie w składzie pododdziału i najczęściej jest do niego kierowany wraz ze swoim pododdziałem. Może to być służba w PKW, wydzielanie do zadania na poziomie narodowym lub inne w zależności od potrzeb Wojsk Specjalnych. To jeszcze nie koniec... Wciąż obserwujemy naszych żołnierzy i wybitnym, którzy, oprócz opanowania wszystkich standar-





dów na poziomie narodowym, posiadają wysokie kompetencje językowe, stwarzamy szansę na rozwój poprzez udział w kursach, szkoleniach i ćwiczeniach międzynarodowych. To na tym etapie wiemy, w kogo inwestować, aby jako instruktor zwrócił Jednostce zainwestowany w niego czas i zasoby. Tutaj stwarzamy

szanse na przejście np. do Pionu Szkolenia lub innych komórek Jednostki, w których niezbędne jest praktyczne doświadczenie i wiedza zdobyta podczas służby w pododdziale. I można powiedzieć, że w tym momencie wracamy do początku cyklu życia żołnierza, gdzie nasz „kandydat do służby w zespole bojowym” z początku tego tekstu szkoli młodsze pokolenie...

To bardzo wymagająca ścieżka rozwoju, do której niezbędna jest odpowiedzialna decyzja i umiejętność rozwiązywania złożonych problemów, ale również szczęście. Natomiast jak pokazują dane

historyczne, możliwa do realizacji przez wielu doskonałych operatorów Jednostki, którzy dziś są instruktorami Pionu Szkolenia lub planują użycie sił jako żołnierze Sztabu Jednostki. To właśnie wysokie standardy, które musieli stale spełniać, doprowadziły ich do miejsca, w którym nie ma zadań niemożliwych do realizacji, są tylko takie, nad którymi musimy się chwilę zastanowić...

Doszliśmy do etapu instruktora, czy może Pan uchylić rąbka tajemnicy, jakie formy szkolenia kształtują instruktorów w ramach szkolenia międzynarodowego?

Jak wspominałem, bardzo ważną szansą dla osiągnięcia naj-



lepsze wyniki w szkoleniu narodowym oraz posiadających wysoki poziom kompetencji językowych jest szkolenie międzynarodowe przeznaczone dla instruktorów. Instruktorzy są aktualnymi lub byłymi operatorami pododdziałów, a dziś liderami w powierzonych obszarach o największym doświadczeniu oraz umiejętnościach organizacyjnych i metodycznych, odpowiedzialnymi za jakościową generację sił do

pododdziałów bojowych. Jesteśmy w stanie, ale przede wszystkim, aby nie spocząć na laurach - musimy - sięgać po ofertę szkoleniową innych, a następnie adaptować zdobyte doświadczenie w naszych programach szkolenia. Takie podejście pozwala nam utrzymać „świeżość” poprzez wprowadzanie podpatrzonych u partnerów rozwiązań w szkoleniu i nie popaść w monotonię i rutynę. Żołnierze

JWA uczestniczą w kursach specjalistycznych podnosząc swoje umiejętności i zdobywając wiedzę m.in. w Allied Special Operations Forces Command w Belgii, Joint Special Operations University w USA, NATO School Oberammergau w Niemczech, International Special Training Center Pfullendorf w Niemczech, Georgian Special Forces Training Center w Gruzji oraz szkoleniach

REKLAMA

ONE SHOT - ONE HIT
ZAAWANSOWANE SYSTEMY CELOWNICZE

Wyłączny przedstawiciel
SMARTSHOOTER na terenie Polski
www.mildat.pl | info@mildat.pl

MILDAT

SMARTSHOOTER
PRECISE TECHNOLOGICAL SOLUTIONS



Care czy przygotowanie improwizowanego schronienia. Natomiast w rywalizacji pod znakiem Best Warrior i Best Leader na żołnierzy czekał do wykonania m.in. rozkaz bojowy i nawigacja w dzień i w nocy, realizacja zadań taktycznych z wykorzystaniem środków OPBMR, bojowe przeszukiwanie i sprawdzenie

terenu zurbanizowanego,

specjalistycznych z partnerami zagranicznymi z Gruzji, USA, Wielkiej Brytanii, Szwecji, Izraelu, Niemiec, Danii, Litwie, Estonii, Czech, Słowacji, Węgier czy Belgii.

Jednym z ciekawych przykładów jest udział operatorów i medyków JWA w organizowanych przez amerykański MEDDAC Bavaria (US Army Medical Department Activity Bavaria) w garnizonach Vilseck czy Grafenwoehr na terenie Niemiec zawodach typu Best Medic, Best Warrior, Best Leader i European Best Medic Competition. Zazwyczaj zawody tego typu, organizowane przez różne oddziały i związki taktyczne, składają się z kilkudniowej rywalizacji drużyn (2- lub 3-osobowych) na specjalnie zaplanowanej trasie, gdzie biorący udział mają zazwyczaj do zaliczenia na punktach/stacjach różnorodne konkurencje. Tutaj wyszczególnić można w zawodach Best Medic m.in. stawianie rozkazu bojowego, marszobieg na 12 mil, prowadzenie symulowanego patrolu, „6-milowy górski tor przeszkód”, przerzut drogą powietrzną, nocną nawigację w terenie, test wiedzy medycznej, sprawdzenie umiejętności z zakresu Prolonged Field

go, prowadzenie korespondencji radiowej wraz ze sporządzaniem meldunków (UXO, MEDEVAC, SALUTE, LACE, CFF), reakcja na kontakt, wyszkolenie medyczne – z transportem fantomu na duże odległości, taktyczne przesłuchanie i analiza informacji, strzelania sprawdzające – i wiele innych, które rozłożone na sporym obszarze spięte były blisko 60-kilometrowym dystansem do pokonania marszobiegiem w limicie 36 godzin. Na przestrzeni lat 2020-2023 nasi żołnierze brali udział łącznie w 7 rywalizacjach. Zazwyczaj startująca drużyna JWA zajmowała pierwsze miejsce, często znacząco wyprzedzając pozostałe drużyny, wyróżniając się przygotowaniem fizycznym, jak i merytorycznym. W uznaniu wysokich wyników i kompetencji zwycięscy żołnierze byli zapraszani w roli sędziów na punktach do oceny startujących żołnierzy. Ciągłą i małą legendą jest, że w połowie roku 2023 strona organizująca wprowadziła podział drużyn zwycięskich na „gości zagranicznych” i drużyny amerykańskie – żeby swoi też w końcu „stanęli” na podium.

Uczestnictwo w międzynarodowych zawodach zawsze ma bezpośredni wpływ na poziom wyszkolenia specjalistycznego i pozwala sprawdzić i porównać sposoby działania w oparciu o posiadane umiejętności i wiedzę.

Jak wygląda typowy dzień szkoleniowy operatorów zespołu szturmowego i zespołu wsparcia?

Nie ma typowego dnia – każdy dzień jest inny. (Śmiech). Tempo jest tak szybkie, że jedyne, co da się zestandaryzować, to czynności, które operator wykonuje, a są to ustalenie położenia, stawianie lub otrzymanie zadań, planowanie, jak to zrobić, i realizacja. Podczas realizacji musi uwzględniać zmiany sytuacji i dostosowywać plan. Może też być sprawdzany przez przełożonych. Co jest istotne do podkreślenia i odróżnienia od stosunku pracy, w służbie wojskowej nie ma dziś pojęcia czasu... Szkolenie determinowane jest celami szkoleniowymi i to od organizatora zależy, kiedy zakończy się zajęcia. Oczywiście wszystko w granicach rozsądku. Jak udo- wodniłem wcześniej, instruktorzy to doświadczeni żołnierze, znający metodykę i wiedzący, kiedy przycisnąć, a kiedy dać chwilę odetchnąć. Dziś, zgodnie ze specjalnością i w zależności od zadania, jakie otrzymał pododdział, operator uczestniczy w szkoleniu lub realizuje zadania operacyjne. Na pewno w tym dniu jest czas na przygotowanie i obsługę sprzętu, realizację zadania szkoleniowego/operacyjnego, omówienie zadania, czas na podtrzymanie sprawności fizycznej oraz niezbędne czynności administracyjne. Dobrze, jeśli operator poświęci czas na samokształcenie i rozwija się w kolejnych specjalnościach.

Po zajęciach regeneracja, ale to już najczęściej po zrealizowaniu zadań – w domu lub w ramach zorganizowanego szkolenia we wskazanym miejscu odpoczynku.

Jak przez 14 lat istnienia jednostki zmienił się proces szkolenia operatorów JW AGAT?

Czternaście lat to nieustanne szkolenia i ćwiczenia z najlepszymi z kraju i zagranicy. Nieocenia jest rola innych polskich JWS w rozwoju zdolności JWA, w szczególności w początkowym okresie jej funkcjonowania, jednakże dzisiaj mogę z dumą powiedzieć, że podczas ćwiczeń z wojskami „najczęściej uczymy się siebie nawzajem, a nie jak było wcześniej - zawsze od kogoś”. Co się nam udało - to jako Jednostka uzyskaliśmy własną tożsamość i zdolności do jakościowego szkolenia poprzez wychowanie pokolenia doświadczonych instruktorów oraz przyjęcie wypracowanych przez nas i dla nas standardów. Posiadamy unikalne zdolności, które są pożądane przez inne JWS. Ponadto dziś jesteśmy w stanie dzielić się doświadczeniem, wpływać na system szkolenia WS oraz prowadzić specjalistyczne szkolenia dla innych JWS oraz partnerów zagranicznych, co jest najwyższą możliwą oceną, jaką możemy otrzymać od naszych starszych kolegów. Natomiast mamy wystarczająco pokory, aby przyznać, że jeszcze wyższe poziomy wyszkolenia są możliwe i nieustannie będziemy do nich dążyć, stale podnosząc poprzeczkę.

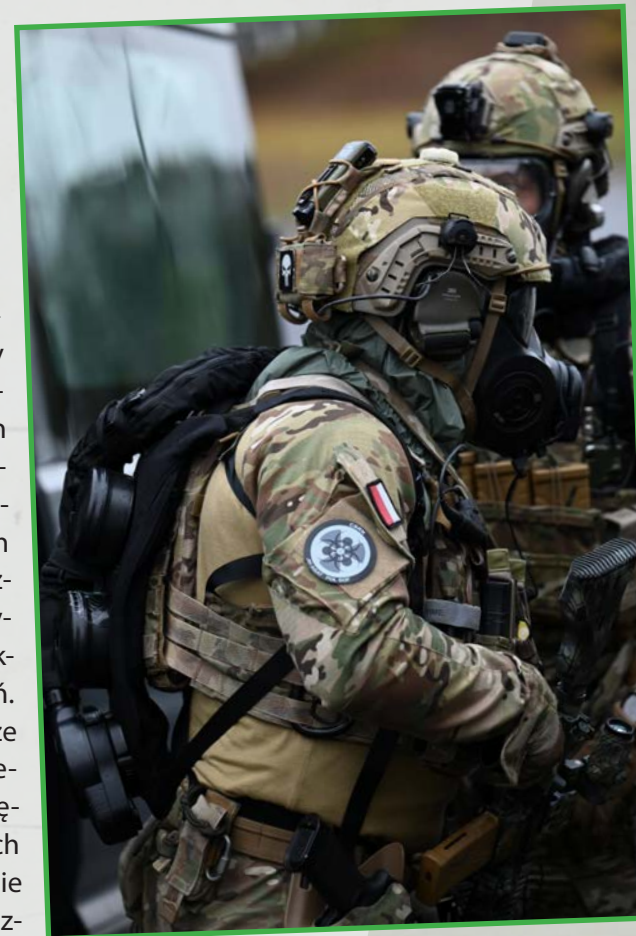
W związku z wojną w Ukrainie wiele jednostek modernizuje szkolenia swoich żołnierzy w oparciu o obserwacje z tamtejszego pola walki. Mam na

myśli m.in. większy nacisk na walkę w okopach czy wykorzystywanie dronów. Czy podobnie jest w JW AGAT?

Niezwykle istotną linią wysiłku jest jakościowa identyfikacja i wdrażanie doświadczeń z wojny w Ukrainie, ale także z konfliktów w innych częściach globu. Z pełną uwagą śledzimy, analizujemy i wybieramy, a następnie w ramach szkolenia sprawdzamy rozwiązania, które mogą przyczynić się do poprawy efektywności naszych działań. Inicjatywa w tym obszarze wpłynęła m.in. na wdrożenie do służby nowego sprzętu oraz aktualizację Stałych Procedur Operacyjnych. Nie chcę ujawniać specyficznych obszarów, natomiast odpowiem jednym zdaniem: „Tak, obserwujemy to, co się dzieje - nie tylko na polu walki - a dzięki wdrożonej kulturze organizacyjnej jesteśmy uczącą się organizacją”.

Chciałbym poruszyć temat współpracy szkoleniowej z zagranicznymi jednostkami specjalnymi. Może nam Pan zdradzić, jak wygląda ta współpraca i jakie płyną z niej korzyści dla JW AGAT?

Zgodnie z definicją Wojsk Specjalnych, jednym z oczywistych wymogów stawianych przed JWS jest zdolność do realizacji zadań doktrynalnych – operacji specjalnych - w środowisku międzynarodowym. Jednostka wojskowa AGAT realizuje intensywną współpracę międzynarodową z partnerami zagranicznymi, stale zwiększając poziom interoperacyjności, w tym zdolność do re-



alizacji zadań w środowisku międzynarodowym w kraju i poza granicami państwa w wymiarze sojuszniczym oraz bilateralnym. Żołnierze JWA demonstrują i weryfikują swoje zdolności w środowisku międzynarodowym w ćwiczeniach takich jak AGILE SPIRIT, NOBLE PARTNER, TROJAN FOOTPRINT, STEADFAST JUPITER, (Kaukaz Południowy), FLAMING SWORD (Litwa), STEADFAST INTEREST (Rumunia), BLACK SWAN (Węgry), EMERALD WARRIOR, a od 2024 roku SOUTHERN STRIKE (USA).

Jako jednostka realizujemy także zadanie w ramach misji szkoleniowej w ramach Polskiego Kontyngentu Wojskowego w Republice Iraku, Jordańskim Królestwie Haszymidzkim, Państwie Katar oraz Państwie Kuwejt (dalej: PKW IRAK), gdzie realizujemy zadania, uczestnicząc w działaniach

Globalnej Koalicji, prowadzone w ramach operacji INHERENT RESOLVE oraz Misji Organizacji Traktatu Północnoatlantyckiego w Republice Iraku. W 2024 r. byliśmy jednostką formującą XVI zmianę PKW w Iraku. W ramach operacji INHERENT RESOLVE zajmujemy się wsparciem budowy zdolności obronnych irackich sił bezpieczeństwa, w tym zdolności kontrterrorystycznych przez doradztwo i szkolenie sztabów i pododdziałów specjalnych, jak również wsparciem procesu budowy i rozwoju zdolności kontrterrorystycznych jordańskich sił bezpieczeństwa i katarskich sił bezpieczeństwa. Ponadto w ramach Misji Organizacji Traktatu Północnoatlantyckiego w Republice Iraku zajmujemy się doradztwem i szkoleniem kadr irackich oraz obroną i ochroną doradców i baz.

Bardzo istotną linią wysiłku szkoleniowego jest intensyfikacja współpracy międzynarodowej na terytorium RP. Zmiana sytuacji bezpieczeństwa na wschodniej flance NATO, wynikająca bezpośrednio z pełnoskalowej agresji Federacji Rosyjskiej na Ukrainę, w szczególności dyslokacja sił sojuszniczych na terytorium RP, stworzyła szansę zacieśnienia integracji szkoleniowej z międzynarodowymi jednostkami rozmieszczonymi w Polsce. Jednostka Wojskowa AGAT w pełni wykorzystując tę możliwość, intensyfikując szkolenie z różnymi teamami SFOD-A (Special Forces Operational Detachment Alpha – ODA) z 10. i 19. Grupy Sił Specjalnych Stanów Zjednoczonych (US Army Special Forces) w trakcie ich rotacyjnego stacjonowania w Polsce. Szkolenia, które zawsze planowane są szczegółowo przez dowódców zespołów i grup z JWA, przy



wsparciu specjalistów z pionu szkolenia, obejmują szeroki wachlarz zdolności. Oprócz wymiany doświadczeń w trakcie wspólnych zajęć ogniowych lub taktyki dochodzi również do realizacji zajęć zintegrowanych z wykorzystaniem BSP oraz różnych platform przerzutu (m.in. pojazdami MATV, śmigłowcami polskimi i amerykańskimi) – w trakcie których prowadzone są rajdy i przemieszczania po terenie kraju, wynoszące nawet po 400 kilometrów. Ponadto, działanie wspólnie z żołnierzami ODA w trybie „na bieżąco” pozwala na ujednolicenie procedur oraz wymianę doświadczeń i zapoznanie ze sprzętem, jakim dysponują partnerzy.

Ważnym wysiłkiem szkoleniowym są realizowane corocznie (z wyłączeniem okresu pandemii) kilkutygodniowe szkolenia taktyczno-specjalne JCET (Joint Combined Exchange Training) z żołnierzami z 20. Grupy US Army Special Forces. Ponieważ pierwsze szkolenia realizowane były już w 2012 roku, czyli na początku formowania JWA, do chwili obecnej zmieniły się lekko oczekiwania co do ich charakteru. Z początkowych, gdzie żołnierze ODA omawiali i przekazywali swoją wiedzę „świeżym” operatorom – która

tylko w niektórych aspektach różniła się od posiadanej wiedzy i była w całości chętnie przyswajana – do obecnego poziomu, gdzie żołnierze amerykańscy z chęcią i zadowoleniem korzystają z naszych taktyk i rozwiązań w poszczególnych dziedzinach. Za tym „trendem” idzie również wyposażenie indywidualne operatorów, które dzięki globalizacji tylko w nieznacznym stopniu różni się od amerykańskiego i każda ze stron przyznaje, że „też chciałbym mieć to co ty, ale i tak mam lepiej niż w jednostkach konwencjonalnych”.

Równie często bardzo korzystnie układa się współpraca z elementami komponentów powietrznych USA, które stacjonują w Polsce. Dzięki wsparciu ich platform – UH-60 Medevac, AH-64 Apache, CH-47 Chinook, RQ-9 Reaper – cykl szkoleń taktycznych zespołów szturmowych oraz szkolenia podstawowego w Grupie Szkolenia Bazowego nabrał większego rozmachu w związku z poszerzeniem możliwości przerzutu w różne części kraju, dbając o realizm prowadzonego szkolenia i pilnując założonych – często napiętych reżimów czasowych – które są istotą w trakcie realizacji opera-

cji specjalnych. Dzięki takim treningom znacząco podniesiono poziom wyszkolenia w zakresie integracji powietrzno-lądowej, szczególnie poprzez wykorzystanie różnorodnych platform lotniczych – uderzeniowych, transportowych, rozpoznawczych oraz specjalistycznych (w tym MEDEVAC) – zarówno podczas szkolenia programowego pododdziałów, jak i w toku szkolenia bazowego kandydatów na przyszłych operatorów zespołów szturmowych i wsparcia. W związku z intensyfikacją współpracy z partnerami zagranicznymi na terytorium kraju, jednostka zdobyła cenne doświadczenie oraz wyciągnęła istotne wnioski w obszarze logistyki – w szczególności w zakresie często niedocenianego, lecz niezwykle istotnego zadania, jakim jest Host Nation Support (HNS), polegającego na zapewnieniu naszym sojusznikom odpowiednich warunków do skutecznej realizacji powierzonych zadań na naszym terytorium.

Konkludując, wypracowana przez lata formuła szkolenia pozwala nie tylko pozyskiwać nowe umiejętności w ośrodkach szkolenia na świecie, ale również stanowi podstawę do rosnącego popytu na wiedzę i doświadczenie żołnierzy JWA wśród sojuszników i partnerów. Realizacja licznych wspólnych przedsięwzięć przyczynia się do wzrostu interoperacyjności, co dodatkowo podnosi zdolność do działań NATO na poziomie globalnym. Współpraca z siłami zbrojnymi państw sojuszniczych oraz uczestnictwo w międzynarodowych ćwiczeniach i misjach poza granicami kraju prócz wymiany doświadczeń kształtuje również pozytywny wizerunek całych Sił Zbrojnych RP na arenie międzynarodowej. Katalog współ-



pracy JWA z part-

nerami zagranicznymi stale się powiększa. Na dzień dzisiejszy jednostka współpracuje z przedstawicielami sojuszniczych SOF wielu państw NATO, takich jak USA, Wielka Brytania, Francja, Czechy, Słowacja, Węgry, Kanada. Wspólne przedsięwzięcia obejmują zarówno udział w kursach, szkoleniach, warsztatach oraz ćwiczeniach poza granicami kraju, jak również wizyty i szkolenia JCET (Joint Combined Exchange Training) w Polsce.

Operatorzy JW AGAT mają ogromny wkład w tworzenie gruzińskich sił specjalnych. Może nam Pan powiedzieć, jak zaczęła się ta współpraca? Z jakimi wyzwaniami wiąże się pełnienie funkcji mentorów dla GSOF?

Od 2016 roku żołnierze jednostki, wypełniając postanowienia programu Substantial NAOT-Georgia Package (SNGP) - ustanowionego na szczycie NATO w Walei (2014), z powodzeniem realizują jedno z doktrynalnych zadań WS – wsparcie militarne, rozwijając zdolności państw partnerskich sojuszu północnoatlantyckiego (PFP). Głównym beneficjentem wsparcia są Siły Specjalne Gru-

zi (GEO SOFCOM), gdzie wysiłek szkoleniowy i doradczy realizowany jest na wszystkich poziomach od taktycznego – szkolenia taktyczne i ocena stopnia wyszkolenia według wybranych standardów NATO, przez operacyjny, obejmujący integrację z innymi elementami Sił Obrony Gruzji (udział w ćwiczeniach i kursach specjalistycznych), po strategiczny – ukierunkowany na doradztwo w zakresie kompleksowego rozwoju organizacji w formule DOTMLPF-I. To dzięki naszym działaniom w 8 lat gruzińskie Wojska Specjalne przeszły transformację w kierunku standardów NATO SOF, opracowując własny długoletni Plan Rozwoju, a dowodem na skuteczność tej współpracy jest rozwój przeznaczony dla SOF bazy wraz z obiektami szkoleniowymi w mieście MUKHROVANI.

Jednocześnie realizując to zadanie, JWA uzyskuje dostęp do ośrodków szkolenia o zróżnicowanej charakterystyce geograficznej i klimatycznej, niezbędnej do szkolenia operatorów zgodnie ze stawianymi im standardami. Powyższe działania doprowadziły nie tylko do przyjęcia standardów sojuszniczych i poprawy efektywno-

Ppłk Paweł Schmidt rozpoczął służbę wojskową w 2000 roku wstępując do Zasadniczej Służby Wojskowej w 6. batalionie desantowo-szturmowym (6BDSZ). W czasie służby zasadniczej zdał egzaminy i dostał się do Wyższej Szkoły Oficerskiej Wojsk Lądowych im T. KOŚCIUSZKI, którą ukończył w 2004 roku. W latach 2001-2004 równolegle studiował w Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu, zdobywając tytuł magistra z Wychowania Fizycznego. Jest absolwentem dowódczo-sztabowych studiów podyplomowych w Command and General College w Fort Leavenworth (USA), które ukończył z wyróżnieniem przyznawanym dla studentów międzynarodowych. Ponadto, zdobywał wiedzę w AON w Warszawie w ramach Wyższego Kursu Taktycznego-Operacyjnego, Joint Special Operations University w Tampie (USA) - SOF Integration Course, NATO Special Operations Headquarters (NSHQ) – SOF Instructors Course oraz SOFEVAL Course oraz International Special Operations Training Centre – SOF planning course. Posiada praktyczne doświadczenie z obszaru planowania i realizacji operacji specjalnych w środowisku narodowym i międzynarodowym. W latach 2005-2012 pełnił służbę jako dowódca plutonu, oficer operacyjny oraz dowódca kompanii manewrowej w Oddziale Specjalnym ŻW w Gliwicach. Od roku 2012 pierwszy dowódca Zespołu Wsparcia JW AGAT, który budował od podstaw. Ukończył proces kwalifikacji, pierwszą selekcję oraz kurs bazowy wymagany na stanowiskach w pododdziałach bojowych JW AGAT. Od 2015 do 2017 służył w Inspektoracie Wojsk Specjalnych (DG RSZ) gdzie realizował obowiązki jako szef Wydziału Szkolenia Wojsk oraz szef Oddziału Szkolenia. W latach 2017-2021 realizował obowiązki doradcy do spraw rozwoju zdolności i budowy interoperacyjności z NATO gruzińskich Sił Specjalnych, a ówczesny dowódca NSHQ VADM KILRAIN powierzył mu na czas stanowiska dodatkową funkcję NSHQ Point of Presence w Gruzji. W 2021r. wyznaczony na stanowisko w Dowództwie Komponentu Wojsk Specjalnych a następnie od 2022 roku objął stanowisko Szefa Szkolenia JW AGAT.

Uczestniczył w misjach poza granicami państwa w Libanie oraz Iraku. Należy do elitarnego grona posiadaczy Wojskowej Odznaki Sprawności Pływackiej PŁETWAL. Za wybite zasługi dla WS został wyróżniany Odznaką Honorową WS oraz Kordzikiem Honorowy z orłem WS. Posiada tytuł honorowy Zasłużony Żołnierz II stopnia oraz odznakę pamiątkową JW AGAT. Jest instruktorem strzelectwa sportowego, narciarstwa zjazdowego oraz odnowy biologicznej. Interesuje się literaturą i historią operacji specjalnych, a w czasie wolnym biega, pływa, żegluguje i jeździ na rowerze.

ści realizacji zadań przez GEO SOF COM, ale także udowodniły roku podczas ćwiczenia AGILE SPIRIT w 2023 roku, że przy odpowiednim mentoringu gruzińskie Wojska Specjalne, posiadając silnego partnera, jakim są polskie Wojska Specjalne, są w stanie budować, przygotowywać oraz zaliczyć certyfikację Lądowego Zadaniowego Zespołu Bojowego (SOLTG). Gruzja jest drugim po Ukrainie państwem partnerskim sojuszu, który tego dokonał, a żołnierze JWA mieli w tym sukcesie swój udział.

JW AGAT w zeszłym roku uczestniczyła w ćwiczeniu CEPEX-24. Jaka była Wasza rola?

Tak, to prawda. W dniach 27-28 listopada 2024 r. w międzynarodowym porcie lotniczym w Pyrzowicach oraz na Stadionie Śląskim w Chorzowie odbyły się ćwiczenia z zakresu reagowania kryzysowego pod kryptonimem „CEPEX-24”, organizowane przez Wojewodę Śląskiego i Komendanta Wojewódzkiego Policji w Katowicach, których współorganizatorem i uczestnikiem pośród ponad 20 instytucji była Jednostka Wojskowa AGAT. Były to największe tego typu ćwiczenia w skali kraju, pozwalające na przećwiczenie reakcji na potencjalne scenariusze zakłócenia bezpieczeństwa publicznego w aglomeracji Śląskiej.

Jako Jednostka długo zabiegaliśmy o przedsięwzięcie szkoleniowe tego typu i w tej skali. Tu wszystko było robione „na serio”. Wartym zauważenia jest, że ćwiczenia zrealizowano w funkcjonującym międzynarodowym porcie lotniczym. To pokazuje determinację i skalę trudności stworzoną dla ćwiczących podmiotów.

Głównym celem ćwiczeń było sprawdzenie współdziałania służb i instytucji w przypadku wystąpienia sytuacji kryzysowej w wyniku zamachu terrorystycznego. Przygotowanie tego typu ćwiczeń jest wynikiem realizacji ustawowych zadań Policji, dotyczących przygotowania do przeciwdziałania zagrożeniom terrorystycznym. Jednostka Wojskowa AGAT na podstawie rozkazów i planów utrzymuje pododdział do wsparcia Policji w działaniach kontrterrorystycznych. Zgodnie z przepisami w przypadku zaistnienia sytuacji związanej z terroryzmem JWA jest dostawcą zdolności i pododdziałem wspierającym działania Policji.

Podczas ćwiczeń przeprowadzony został dwudniowy epizod, obejmujący uprowadzenie samolotu przez terrorystów oraz zamach terrorystyczny na stadionie. Oba scenariusze miały wysoki stopień skomplikowania. W uprowadzonym samolocie znajdowali się zakładnicy, dodatkowo terroryści podłożyli w luku bagażowym materiał wybuchowy i promieniotwórczy. W ramach epizodu na lotnisku przećwiczone działania negocjacyjne, szturmowe, odbijanie zakładników oraz działania pododdziału CBRN-MERT (Chemical Biological Radiological Nuclear Mobile Exploitation and Reconnaissance Team). W drugim dniu ćwiczeń na stadionie przetestowano wspólne działania procesowe,

operacyjne i bojowe w sytuacji zakładniczej, podczas koncertu z dużą liczbą uczestników. W wyniku detonacji ładunku wybuchowego przez terrorystów wiele osób poniosło śmierć i zostało rannych. W innym miejscu na stadionie doszło do staranowania bramy przez samochód terrorystów, w wyniku czego doszło do rozszczęlnienia pojemników w przestrzeni bagażowej stwarzając potencjalne zagrożenie chemiczne.

Wspólne ćwiczenia pozwoliły na zakończoną sukcesem realizację złożonych operacji i skoordynowanie działań służb odpowiedzialnych na bezpieczeństwo państwa. Ponadto były miejscem do integracji służb mundurowych oraz wymiany doświadczeń. Dla JWA było to ćwiczenie sprawdzające gotowość do realizacji otrzymanego zadania w systemie reagowania kryzysowego. Żołnierze na co dzień ćwiczą poszczególne pojedyncze elementy wchodzące w skład całej zdolności, natomiast w ramach „CEPEX-24” mogli sprawdzić i zademonstrować zdolność w kompleksowym środowisku stworzonym na potrzeby ćwiczenia. Pododdział biorący udział w ćwiczeniu sprostował zadaniu, a zidentyfikowane wnioski już zostały wdrożone lub są na ostatnim etapie wdrażania.

Jako pierwsza JWS mieliście szansę wziąć udział w Annual Warrior Competition w Jordanii? Jak Wam poszło?

W 2024 roku dowódca KWS gen. dyw Sławomir Drumowicz powierzył JWA zadanie reprezentowania WS w zawodach użyteczno-bojowych Annual Warrior Competition w King Abdullah Special Operations Training Centre Jordani. JWA jako pierwsza JWS reprezentowała

komponent w prestiżowych zawodach uzyskując „z marszu” 11. miejsce na 32 startujące drużyny. Podczas realizacji powierzonych zadań operatorzy JWA dali z siebie wszystko, a wykorzystując etatowy sprzęt i wyposażenie, rywalizowali z nacjami ze stref klimatycznych zbliżonych do panujących w Jordanii. Zawody wygrała reprezentacja sił specjalnych Państwa Brunei Darussalam z Azji, które do udziału w zawodach przygotowuje specjalnie wyselekcjonowaną reprezentację, długoterminowo skupiającą się na przygotowaniu do zawodów.

Jakie wyzwania stoją przed Pionem Szkolenia JWA i czego życzyć Szefowi Szkolenia?

Dziś największym wyzwaniem, jakie stoi przede mną i moimi następcami, jest rozwój garnizonowej infrastruktury szkoleniowej spełniającej wymogi szkolenia programowego JWA. Ze względu na specyfikę garnizonu Gliwice i stacjonowanie w nim trzech Rodzajów Sił Zbrojnych oraz instytucji (WS, WŁąd, WOT, ŻW, IWsp) powinniśmy być pod tym względem przodującym garnizonem. Choć są pewne oznaki ożywienia w tej sprawie, niestety w tym konkretnym przypadku sprawdza się powiedzenie „gdzie kucharek sześć, tam nie ma co jeść”. Dlatego życzenia sprawnego rozwoju infrastruktury garnizonu Gliwice (w tym szkoleniowej) przyjmę z przyjemnością. Zasługują na to nie tylko operatorzy JW AGAT, ale wszyscy żołnierze garnizonu Gliwice. Z pozostałymi wyzwaniami poradzimy sobie sami, natomiast tutaj potrzebujemy więcej uwagi i wsparcia, a w szczególności przeznaczenia zasobów finansowych ze strony przełożonych.

Dziękuję za rozmowę! 

ROZMAWIAŁ: KRZYSZTOF MATECKI
ZDJĘCIA: ARCHIWUM PRYWATNE MARKA STANA

„TO BYŁ WIELKI HONOR PRACOWAĆ W TAK ZAGNYM GRONIE SZALEŃCÓW, GOTOWYCH RYZYKOWAĆ SWOJE ŻYCIE DLA INNYCH”

Rozmowa z Markiem „Włóczykiem” Stanem, byłym dowódcą sekcji w Jednostce Wojskowej GROM, uczestnikiem misji zagranicznych w Afganistanie.

Jak i kiedy trafiłeś do JW GROM? Jaka była Twoja motywacja dotycząca dołączenia do jednostki?

Do „FIRMY” trafiłem w 2005 roku. Pytasz o motywację – jeśli miałbym zażartować, to powiedziałbym, że chyba musiałem uderzyć się w głowę, i to dość mocno i skutecznie (śmiech), ale tak poważnie mówiąc, to od 2000 roku studiowałem w Wyższej Szkole Oficerskiej Wojsk Lądowych we Wrocławiu – powoli, z roku na rok, „dotykałem” wojska jako struktury i codzienności życia,

to był wspaniały okres, ale też moje wyobrażenia i marzenia zderzały się z realiami armii. Próbowałem więcej i mocniej, a to nie zawsze było mile widziane, ponieważ generalnie tendencja była taka, żeby było równo i kiepsko. Na szczęście nie wszędzie, spotykałem na swojej drodze ludzi ponadprzeciętnych i byłem w nich zapałtrony. Potem, w trakcie studiów, były praktyki w jednostkach wojskowych. To było ciężkie zderzenie z rzeczywistością, które najbardziej na mnie wpłynęło i udowodniło, że tak nie chcę. Po praktykach

podjąłem decyzję: albo „grubo”, albo wcale.

Z takim nastawieniem wróciłem na uczelnię i zacząłem drążyć temat JW GROM. Było to trudne, bo informacje o GROM-ie były tajemnicą, dostępne były tylko jakieś wzmianki w prasie papierowej i kultowe zdjęcia z wylotu na Haiti. Drążyłem i pytałem, kogo się tylko dało, okazało się, że jednym z opiekunów sąsiedniej kompanii jest oficer po selekcji – Piotr Sz. – postać owiana legendą nadludzkiej sprawności fizycznej. Zależało mi bardzo, więc uprosiłem

go i udałem się na spotkanie. Udając twardziela, opowiedziałem, o co mi chodzi i zadałem milion pytań. W odpowiedzi usłyszałem: „Tak, jestem po selekcji – musisz wysłać ankietę i czekać”. Im więcej drążyłem, tym częściej spotykałem, ludzi którzy myślą o tym samym i tak ze złąką zasłyszanych informacji stworzyłem sobie marzenie do spełnienia. Wrzuciłem wypełnioną ankietę do skrytki pocztowej i czekałem. Ale nie patrzyłem w sufit, wziąłem się do roboty.

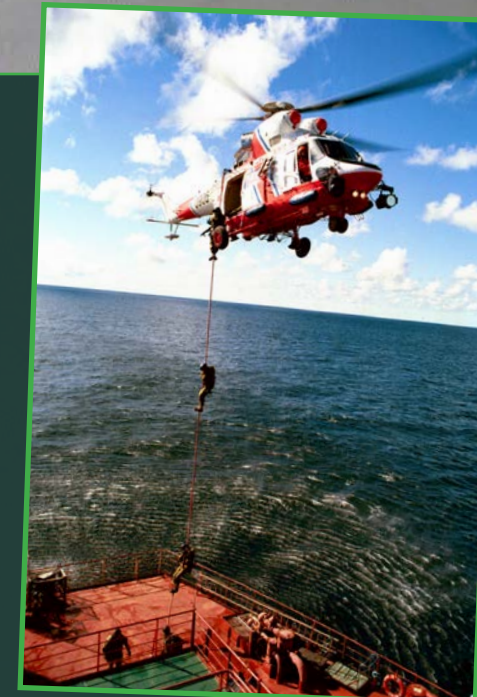
Jak przygotowywałeś się do udziału w selekcji? Czy któryś jej element był dla Ciebie szczególnie trudny?

Będąc po szkole oficerskiej, która, dowcipnie mówiąc, słynęła z tego, że student dostaje 10 par trampek i jeden zeszyt, raczej się było sprawnym fizycznie. W moim życiu sport był zawsze bardzo ważny, trenowałem od wielu lat różne konkurencje, co ukształtowało mój charakter, nauczyło dyscypliny i chęci zwycięstwa. Lubiłem sukcesy, byłem ich „głodny”. Tak było też podczas studiów – po zajęciach był trening, w treningu czułem się bardzo mocny. Po decyzji o przystąpieniu do selekcji było jeszcze „mocniej”, do dotychczasowego treningu doło-

żyłem weekendowe chodzenie z plecakiem i nawigację – nie byłem imprezowiczem, swoją energię zużywałem na rozwój i przygotowanie. W końcu przyszedł dzień sądu – stało się to możliwe dzięki uprzejmości dowódcy batalionu szkolnego – który dorzucił „gorycz” motywacji, że jak nie przejdę, to będę miał przekichane. Pierwszy etap to był WF i psycholog. Czy był ciężki? Tak. Do konkurencji byłem przygotowany maksymalnie, zaskoczyła mnie liczba kandydatów i ich jakość – konie nie ludzie. I ich wzrok – też

CO TRZEBA ZROBIĆ, ABY ZOSTAĆ DOWÓDCĄ SEKCJI SZTURMOWEJ? FORMALNIE: POSIADAĆ STOPIEŃ OFICERSKI, PRZEJŚĆ SELEKCJĘ, KURS PODSTAWOWY. NIEFORMALNIE: LUDZIE Z TEJ SEKCJI MUSZĄ BYĆ PEWNI, ŻE SIĘ NADAJESZ.

byli głodni jak ja. Było to trochę przerażające, ale dawało nadzieję, że ja też tu jestem i też chcę. Podczas sprawdzianu zaskoczyło mnie również to, że konkurencje następowały jedna po drugiej, praktycznie bez odpoczynku – mięśnie płonęły, nie było suplementów i czasu na regenerację – butelka wody i jakiś tam strój sportowy. Za to największą motywacją, a zarazem najbardziej emocjonującym wydarzeniem, było dla mnie (mega młodego gościa) pierwsze prawdziwe spotkanie z ludźmi z Jednostki. Poza instruktorami z wydziału szkolenia i szefem selekcji (wtedy jeszcze mjr. Sławomirem Berdychowskim) byli operatorzy z oddziałów – dla mnie na tamtym



etapie życia „bogowie”. Zapatrzony nie dyskutowałem, robiłem maksimum, aby jak najlepiej się sprzedać, aby zostać jednym z nich! Zaplanowane zamierzenie zrealizowane zostało bardzo dobrze – pierwszy etap był zaliczony. Drugi etap – to była wysokościówka i góry. Dopiero wtedy dotarło do mnie, z czym mam się zmierzyć! Na początku delikatny sprawdzian wysokościowy – jeszcze w Warszawie – poszedł pozytywnie. Byłem w żywiole.

Po zaliczeniu elementu wysokościowego poinformowano nas, że widzimy się jutro o 5:00 w Bieszczadach – podano nam pozycję i pożegnano oziębło. Logistycznie w czterech, jednym samochodem, dojechaliśmy na miejsce przed czasem. Na miejscu 44 facetów gotowych na walkę. O 5:00 podjechał Land Rover, wysiadło dwóch instruktorów – bez krzyku, bez emocji, podali nam jeden raz (!) następną pozycję i limit czasu, po czym odjechali. Zaczęło się – bieg, aby zdążyć. Na miejscu czekali już wszyscy instruktorzy i szef selekcji! Dwie osoby nie wyrobiły się w czasie – podziękowano im za udział, zaczęło się poważnie... Nastąpiło sprawdzenie wymaganego sprzętu z obowiązkowej listy. I tu anegdota: na liście był sweter! Ja uwielbiałem

góry i cały czas mnie to frasowało, po co ten sweter, więc wziąłem od 5-letniego bratanka na sztukę, żeby był, skoro jest na liście :)). Moje rzeczy sprawdzał instruktor „Student”, jak zobaczył ten sweter, to z pełną powagą powiedział: „Ubierz!”. Nawet chwilę próbowałem, ale mam 187 cm wzrostu, więc nie było szans – na szczęście instruktor powiedział, abym poszedł do pobliskiego potoku i przyniósł kamienie, które nadrobią rozmiar – oczy miał poważne, to i ja zrozumiałem, że to nie żarty, przyniosłem dwa duże kamienie, kazał mi je schować do plecaka i nościć. Po sprzęcie zaczęło się: mikro-wykład i wcisk, każdego dnia ktoś odpadał. Oczywiście moja selekcja była najgorsza – tak twierdzi każdy w GROM-ie (śmiech). Co mnie zaskoczyło: maraton ze startem w kolejności odwrotnej do wcześniejszej konkurencji, którą ukończyłem pierwszy, więc startowałem ostatni. Warunek był jeden: odpada gość z najgorszym czasem na końcu maratonu – więc zrobiłem wszystko, żeby wyprzedzić gościa przed sobą i chciałem utrzymać pozycję, taka przyjąłem strategię. Okazało się, że finalnie wyprzedziłem trzech, zacząłem oszczędzać siły, bo wysiłek był potworny – wreszcie finisz. Szef selekcji poprosił przed szereg gościa

z najgorszym czasem i powiedział mu, że to koniec! A ten szalony gość mówi, że nie odda numeru, że może robić jakieś karne ćwiczenia itp. „Czarny” – szef selekcji spokojnym głosem powiedział, że „okej” i wala jakąś liczbę z kosmosu pompek z plecakiem do zrobienia, nawet nie pamiętam, ile – ale ja prawie zemdlałem na samą myśl o zrobieniu takiej liczby na wypoczynku, a nie w trakcie katorżniczego wysiłku. A ten gość odpowiedział „okej” i zaczął robić – skubany... I zrobił, ku zdziwieniu wszystkich, „Czarnego” też. „Czarny” to był honorowy facet, więc słowa dotrzymał. Cemu o tym wspominam? Bo ten „gość od pompek” – „Wicia” okazał się zajebistym operatorem – później robiliśmy razem kurs podstawowy, a nawet jakaś wspólna wycieczka się razem trafiła. Wielokrotnie udowodnił, że warto było zawalczyć o marzenia i myślę, że „Czarny” też uważał, że warto było dać mu szansę – tę nierealną liczbę pompek do zrobienia... Selekcję ukończyło 12 kandydatów. Potem odbyły się rozmowy z dowódcą, szefem szkolenia i szefem selekcji. Czy to było trudne – tak, ale nie niemożliwe, chociaż siły skończyły mi się w drugiej dobie – selekcję za mnie przeszedł charakter, serce, głowa, determinacja i chęć realizacji marzeń. Moje nogi zaś umarły drugiego dnia gdzieś w Bieszczadach...

A co do kamieni z plecaka: wyjąłem je dopiero na koniec selekcji – bardzo się bałem je wyrzucić – głupio byłoby odpaść z tego powodu. „Student” prawie umarł ze śmiechu.



„Serio to nosiłeś – przecież żartowałem z tymi kamieniami”, powiedział mi, widząc, jak na koniec wyjmuję je z plecaka...

Kolejnym etapem po ukończeniu selekcji jest kurs podstawowy w jednostce. Jak wyglądała Twoja droga do bycia pełnoprawnym operatorem JW GROM?

Pierwszy etat po Szkole Oficerskiej dostałem w Wesolej (1BPanc), na chwilę zanim mnie ściągnięto do Jednostki. Pamiętam dzień, gdy mijalem bramę – młody podporucznik naprężony jak by mu ktoś kij w tyłek wsadził – przejął mnie wtedy na bramie koleś z kadr, kpt „X”. Stałem na baczność i wydukałem regulkę z regulaminu ogólnego, a on

w śmiech: „Marek, wyluzuj tu jesteśmy na TY”. Drugie miejsce w Jednostce, spotykam szefa finansów, płk. „X” i sytuacja się powtarza, ja na baczność, a tu śmiech i ta sama gadka. Trzecie miejsce, spotkanie z szefem szkolenia, gdzie trafialiśmy na kurs podstawowy. Wchodzę już wyluzowany po wcześniejszych wpadkach z wojskowym zachowaniem. Facet (szef szkolenia) mówi: „Cześć, „Czarny””, no to ja (nauczona małpa) odpowiadam: „Cześć, Marek”. I tu się zdziwiłem. Padło pytanie „Jaki Marek?”, myślę sobie, jaki miły gość na pewno sprawdza, czy pamiętam nazwisko operacyjne przydzielone w kadrach, a tu nagle „Wyjdź”. No to wyszedłem na korytarz, a tam jeden z instruktorów, „Ksiądz” trzyma się za głowę i pyta, co mi do głowy

strześliło, żeby się tak odezwać do szefa szkolenia! Okazało się w Jednostce jest trzech gości, do których nie mówi się na „ty” i on był jednym z nich. Zatem kurs podstawowy zacząłem od ochrony płotu i marzenia o jego realizacji oddalały się... Na szczęście to było tylko chwilowe, abym złapał trochę pokory – a to nie było proste w moim wieku. Kurs podstawowy to była zbieranina ludzi po selekcji – kandydatów do zespołów bojowych. W tamtym okresie trwał 13 miesięcy. Podzielony był na etapy szkoleniowe według wtedy obowiązującego programu szkolenia. Każdy etap bardzo wymagający i egzaminowany. Dni zaczynały się wcześniej i wydawały nie kończyć – nie przypuszczałem, jak to będzie wyglądać, ale też nie wyobrażałem sobie poziomu szkolenia – to był kosmos – idealnie, że byłem świeżo upieczonym oficerem i tak naprawdę wszystkiego uczyłem się od





początku. Koledzy na kursie – starsi wiekiem z doświadczeniem z innych formacji – z jedną wspólną cechą zaangażowaniem na poziomie dla mnie do tej pory nie spotykanym. Realizowany był od kilkutygodniowego szkolenia ciągiem z „zielonej taktyki” z czasem podnosząc się do niespotykanego poziomu i coraz bardziej skomplikowanych operacji mieszanych ze szkoleniem ogniowym, wszystko zakończone sprawdzianem. Każdy następny etap był inny z innej dziedziny (od łączności, medycznych, SERE, narciarskiego, po VIP, skoki, taktykę niebieską przepłatane ogniowym – itp.). Wszystkie dziedziny, w jakich mieliśmy potem umieć się poruszać i pracować. Po każdym etapie były egzaminy, pojawiały się kontuzje i walka o ukończenie kursu, przychodziły coraz bardziej skomplikowane zadania, aż nadszedł czas egzaminu końcowego – dotrwałem, chociaż przez moje wybryki kilka razy moje „być albo nie być” na kursie wisiało na włosku.

Egzamin końcowy to była skomplikowana operacja przeciwterrorystyczna. W trakcie operacji doszło do wypadku, został ranny „Wiechu”, zacząłem mu udzielać pomocy, bo byłem najbliżej, ćwiczenie nie zostało przerwane (!), mimo że nastąpiła prawdziwa ewakuacja medyczna. Długo się nie zastanawiałem, pojechałem z nim w karetce do szpitala, potem pomogłem zorganizować

przyjazd rodziny itp. Po ok 20 godzinach wróciłem do ośrodka szkolenia poligonowego, gdzie odbywał się egzamin, i dostałem informację od jednego z instruktorów, że nie ukończyłem egzaminu i wylatuję z kursu! Powrót do Jednostki był dla mnie katastrofą, wszyscy świętowali poza mną. Po powrocie udałem się dowódcy zespołu, na który miałem trafić po kursie, oświadczyć, że jednak na finiszu odpadłem, opowiedziałem całą historię, co się stało itp. Na moje szczęście facet powiedział, że dla niego nie odpadłem i tak to powinno wyglądać, że takie tu są zasady, że nie zostawiamy nikogo, że własne dobro mamy poświęcać dla innych, że dobrze zrobiłem udzielając pomocy i mimo ryzyka wywalenia z kursu poświęciłem się dla „Wiecha”. Zebrały się mądre głowy, omówiły mój przebieg całości kursu po szczególne egzaminy i uznano, że ukończyłem Kurs Podstawowy. Mogłem dostąpić zaszczytu wręczenia beretu, przyjął uścisk dłoni generała Sławomira Petelickiego z gratulacjami i trafić na zespół bojowy. To było bardzo duże wydarzenie w życiu dla mnie. Po raz kolejny wydawało mi się, że jestem pół-Bogiem...

Po kursie trafiłem finalnie na Zespół Bojowy B, do sekcji bardzo doświadczonych operatorów. Wydawało mi się, że jestem nieśmiertelny i unoszę się nad ziemią z własnej zajeźliwości... Po selekcji, po kursie... Miałem stopień oficerski, trafiłem na etat zastępcy dowódcy sekcji – zaczęły się szkolenia specjalistyczne „X” i „Y”. W tej sekcji był wakat na stanowisku dowódcy sekcji, więc obowiązki spadły poniekąd na mnie. Dlaczego poniekąd? Wydawało mi

się, że mam to, o czym marzyłem, jestem na zespole bojowym i mam swoją sekcję! Realia były zgoła inne. Chłopaki z sekcji to byli bardzo doświadczeni operatorzy, mistrzowie w swoim fachu z ogromnym doświadczeniem (Zatoka Perska, Irak, Afganistan, a wcześniej była Jugosławia), nie było dziedziny, w której nie bili mnie na głowę. To oni mnie zbudowali, musiałem szybko nadrobić, aby sprostać ich wymaganiom, jakie stawiali swojemu dowódcy. Ich sposób podejścia do pracy, zasady i to, co sobą reprezentowali, utwierdziły mnie w przekonaniu, że jestem w dobrym miejscu. To byli profesjonaliści dbający o każdy szczegół i to z braterską atmosferą. I przyszedł dzień uścisku ich dłoni z drobnym komentarzem: „Młody, zabieraj się za swoją robotę dowódcy, nikt nie będzie za ciebie pracował, jesteś na dobrej drodze i nie spr..l tego, bo za kilka miesięcy jedziemy do Afganistanu”. To były trochę gratulacje, trochę groźba, jedno zdanie po kilku miesiącach dobrego docisku... Wtedy dopiero odkryłem zadania, jakie przede mną stawiało stanowisko, na którym byłem.

W czasie służby w JW GROM pełniłeś m.in. funkcję dowódcy sekcji w zespole bojowym. Możesz nam powiedzieć, jakie zadania wykonuje dowódca selekcji i jaka jest jego rola w czasie operacji specjalnych i w samej jednostce? Co trzeba zrobić, aby zostać dowódcą sekcji?

Tak pełniłem funkcję dowódcy sekcji w zespole bojowym – dopiero po akceptacji przez zespół. Swoje zadania porównałbym do zadań menadżera średniego szczebla firmy projektowo-wykonawczej, zdolnego do samodzielnego zarządzania grupą wysoce wyspecjalizowanych pracowników w stresie i w strefie wysokiego ryzyka oraz wykonywa-

nia zadań w systemie kryzysowym. Z szeroko rozwiniętą podległością i ograniczeniami czasowymi do realizacji zadań, płynnością w zarządzaniu i utrzymaniem kompatybilności z innymi podobnymi grupami. Dotyczyło to realizacji zamierzeń przełożonego, działalności programowej, w tym projektowania jej i planowania (bieżących szkoleń), utrzymywania gotowości bojowej, wysokiego poziomu rozwoju indywidualnego i zespołowego do realizacji zadań w strefach wojny w całym zakresie zadań, do jakich jednostka była przeznaczona. Do moich obowiązków należało także planowanie rozwoju i kariery podwładnych, finalnie ich ocena i dbałość o nich. Wymiana doświadczeń i wprowadzanie zmian oraz aktualizacji w procedurach. Dodatkowo nie zapominajmy o dbałości o sprzęt.

Co trzeba zrobić, aby zostać dowódcą sekcji szturmowej? Formalnie: posiadać stopień oficerski, przejść selekcję, kurs podstawowy. Nieformalnie: ludzie z tej sekcji muszą być pewni, że się nadajesz.

Kiedy i dokąd po raz pierwszy wyjechałeś na misję zagraniczną? Co sprawiło, że zdecydowałeś się na wyjazd?

To nie była kwestia decydowania się na wyjazd, na „wycieczkę” wyjeżdżał dany zespół i tyle. Kompletne sekcje znające się jak łysy konie, trenujące na co dzień tworzyły grupę. Taka grupa to precyzyjnie działający mechanizm, nie mogło w nim zabraknąć jakiegoś trybiku, wpływało to na osłabienie zespołu i niepotrzebne ryzyko. W tym fachu albo się decydujesz na pracę i robisz ją na maksa, albo lepiej nie zaczynaj. Na misję do Afganistanu wyjechałem około pół roku po ukończeniu kursu podstawowego. Znowu mi się wydawało, że już dużo wiem. Na szczęście otaczał mnie bardzo doświadczony

zespół i było cały czas od kogo się uczyć. Jadąc na pierwszą „wycieczkę”, nie miałem pojęcia, co będziemy tam robić – jedynie wiedziałem, do czego się szkole i czy jestem w tym dość dobry. Tu też była duża różnica między marzeniami i wyobrażeniami a realną robotą. Te wycieczki to nie był film, to się działo naprawdę...

W Afganistanie służyłeś m.in. w okrytej złą sławą prowincji Kandahar. Z jakimi wyzwaniem mierzyliście się w tym rejonie? Na czym polegały prowadzone tam przez Was działania?

Pierwsze „wycieczki” to był Kandahar, ale w tej prowincji po prostu stacjonowaliśmy w bardzo dużej bazie – roboty odbywały się nie tylko w tej prowincji. Byliśmy w systemie gotowości przeciwterrorystycznej i zadania były realizowane na potrzeby przełożonych SOF, poza tym realizowaliśmy zadania w rejonie naszej odpowiedzialności przydzielonym przez przełożonych SOF. Współpracowaliśmy z innymi SF na terenie Afganistanu w celu realizacji operacji na większą skalę. Działania były bardzo różnicowane: od odbijania zakładników, wsparcia militarnego, operacji humanitarnych, likwidacji celów, obserwacji, patroli rozpoznawczych, po ochronę VIP czy operacje wsparcia działań oddziałów regularnych. Dla mnie pierwsze wyjazdy to był lekki szok, chwilę minęło, nim oswoiłem się z nowym środowiskiem i z zadaniami, które wcześniej widziałem w filmach. Potrzebowałem czasu, żeby zrozumieć, po co i dlaczego tam jesteśmy. Zadania były standardowe dla SF – ja tylko nie mogłem zaakceptować świata, jaki tam zastałem i tego zła, które wyrządzali ludziom inni ludzie – więc byliśmy od zezwolenia dobra wszystkimi metodami. Operacje były różnicowane: od krótkich i natychmiastowych po



długie, planowe i wielodniowe na pojazdach i w bucie.

Ile tur bojowych spędziłeś w Afganistanie? Czy z Twojej perspektywy poszczególne wyjazdy różniły się jakoś od siebie? Czy któraś zmiana była szczególnie trudna? Jeśli tak, to która i dlaczego?

No ja byłem, bo tak wypadło, w okresach letnich w Afganistanie, więc zmiany były podobne, tylko zróżnicowane pod kątem robót, jakie przychodziły, wszystkie były wymagające. Jedynie moja świadomość rosła i doświadczenie więc pierwsze wyjazdy były o tyle ciężkie, że miałem do czynienia z nowymi wyzwaniami, z czasem było łatwiej z podejmowaniem trafnych decyzji i rozumieniem tamtego świata. Były też wyjazdy wsparcia ochrony Polskich Ambasad w Bagdadzie i Kabulu – to zupełnie inna praca, ale nie mniej wymagająca, z dodatkową świadomością, że możesz też być celem. Najtrudniejsze momenty dla mnie to ranni koledzy i czas, gdy się „wysypywało” życie prywatne w Polsce a my byliśmy na „wycieczce” bez możliwości wsparcia bliskich czy odpowiedniej reakcji na problem, ot taka bezsilność.

Czym dla Ciebie była służba w JW GROM? Jest coś z tego okresu, czego teraz Ci brakuje?

Służba była największą przygodą mojego życia, marzeniem i poświę-



cenieniem zarazem. To był wielki honor móc w tym wszystkim uczestniczyć, pracować w tak zacnym gronie szaleńców, którzy byli gotowi ryzykować swoje życie dla innych. Czasem brakuje atmosfery pracy i ludzi – to była dobra łoża szyderców.

Aktualnie prowadzisz własną firmę szkoleniową Team Weteran. Kiedy podjąłeś decyzję o odejściu ze służby? Co było jej powodem? Czy z Twojej perspektywy trudno było Ci się przestawić na tzw. cywilne życie?

Tak prowadzę działalność doradczą-szkoleniową, wykorzystuję swój potencjał, tworzę nowe szkolenia, a zdobytą wiedzę i umiejętności przekładam na potrzeby cywilne. Ucząc ludzi szeroko rozumianego bezpieczeństwa czy na co dzień, czy w trakcie podróży służbowych lub wakacji. Przygotowuję ludzi na kursach do samodzielnych wypraw górskich, samochodowych czy motocyklowych, gdzie bezpieczeństwo jest priorytetem i na to kładę główny nacisk. Powodów odejścia zebrali się kilka – byli to kontuzje i urazy, które zaczęły mnie wykluczać z tego, co lubiłem robić najbardziej, prywatne życie i chęć zachowania resztek normalności w życiu, a przynajmniej podjęcie próby jej odnalezienia. Nie miałem problemu z przestawieniem się na życie cywilne, miałem dużo pasji, które realizowałem równolegle – góry, motocykle. Pod koniec służby

miałem już plan, co dalej, a w zasadzie gotowe miejsce turystyczne w Bieszczadach, które prowadziłem przez kilka lat, więc łatwo poszło. Do tego z czasem dołożyłem swoje szkolenia i kursy. Służba w Jednostce uodporniła mnie na zmieniającą się wokół mnie rzeczywistość, dlatego tzw. życie cywilne to dla mnie tylko kolejna zmiana środowiska.

Zajmujesz się obecnie między innymi edukacją społeczeństwa na temat weteranów, ich potencjału oraz przygotowania na sytuacje kryzysowe. Opowiesz nam o tym coś więcej?

Współpracuję z różnymi fundacjami, prowadzę spotkania z młodzieżą, której zaszczepiam patriotyzm i opowiadam o weteranach. I tak wspominam o potencjale tych ludzi, „weteranów”. Jesteśmy dojrzewającym społeczeństwem w tej kwestii i brakuje jeszcze wielu systemowych rozwiązań, chociaż powoli coś się zmienia w tej kwestii. Opowiadam o tym, jak wykorzystać taki potencjał, który drzemie w „weteranach” – wystarczy pozwolić im poczuć się potrzebnymi i poświęcić się dla idei.

Jak według Ciebie postrzegani są weterani w naszym kraju? Czy ich doświadczenie, wiedza i możliwości są w pełni wykorzystywane? Czy może coś w tej kwestii wymaga poprawy?

Wielu Polakom słowo „weteran” kojarzy się z kombatanem z okresu II

WS – to kwestia nomenklatury i złego skojarzenia. „Weteran” w Polsce – to jeszcze raczkujące pojęcie i wiedza społeczeństwa nikła. To ludzie, z których wiedzy i doświadczeń aż żal nie korzystać, chociażby w sytuacjach kryzysowych.

Brłeś udział w programie Polsatu „Siły Specjalne Polska”, gdzie jako jeden z instruktorów wspierałeś rekrutów w przekraczaniu granic ich wytrzymałości psychicznej i fizycznej. Jak wspominasz pracę na planie programu?

Program „Siły Specjalne Polska” był wyzwaniem dla nas jako instruktorów, ale też dla rekrutów, producenta i wydawcy. Dla mnie to była przygoda i wyzwanie, a dodatkowo czysta przyjemność w związku z atmosferą pracy i zespołem ludzi. Był realizowany przez 24 h przez prawie 12 dni. Pracę na planie wspominam bardzo dobrze, udało się stworzyć mega „PAKĘ”: „Zachar”, „Soyers”, „Gniady” i ja, co nie musi być oczywiste bo pochodzimy z czterech różnych Jednostek Specjalnych, a legendy głoszą o jakiejś rywalizacji czy braku sympatii między nimi. Mnie to wyzwanie pokazało, że mimo że jesteśmy z różnych środowisk, mamy podobne wartości, którymi kierujemy się w życiu. Rozumieliśmy się bez słów. Chłopaki to profesjonaliści, a plan filmowy to tylko nowe środowisko, do którego szybko się adaptowaliśmy – tak mała zmienna. Program był realizowany na brytyjskiej licencji „Who dares wins”, a naszym zadaniem było wprowadzenie rekrutów w świat sił specjalnych. Musieliśmy nimi trochę „potrzęsnać”, postawić ich w sytuacjach, w jakich oni sami by się nie postavili i odnaleźć w nich cechy poszukiwane u żołnierzy sił specjalnych. 



Cena: **41,00 zł**

dla prenumeratorów 31,00 zł



SURVIVAL

Z numeru dowiedziecie się jak przygotować, dbać o formę i sprawność fizyczną w okresie zimowym oraz jak bezpiecznie i ciekawie biwakować. Nie zabrakło też kwestii związanych z żywieniem w warunkach zimowych. Znalazły się również porady praktyczne, np. dotyczące budowy improwizowanych rakiet śnieżnych, jak również testy zimowego ekwipunku i racji żywnościowych. Podobnie jak w poprzednich numerach, autorami są praktycy, którzy swym doświadczeniem gwarantują rzetelność zawartej w artykułach wiedzy.

